



ISSN 1231-8825

ŻYCIE

UNIwersYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 9 (240)

wrzesień 2013

UAM
odświeżany



Nasi archeolodzy ocalili unikalny zabytek sprzed 4 500 lat

Zniszczony przez wandalów w 1996 roku relief w Gunduk (północno-zachodni Irak) pochodzący z połowy 3 tys. p.n.e. został, jak się wydawało, stracony dla nauki. Dwa tygodnie temu poznańscy archeolodzy znaleźli dwa jego fragmenty. Trafiają do muzeum w Duhok, w irackim Kurdystanie.

„Do zniszczenia reliefów doszło podobno w 1996 roku. Grupa poszukiwaczy skarbów z Turcji umieściła ładunek wybuchowy, którego eksplozja miała otworzyć drogę do kosztowności ukrytych z reliefem” – opowiada prof. Rafał Koliński z Instytutu Prahistorii UAM w Poznaniu. „Oczywiście, żadnych skarbów nie było. Natomiast zniszczenia są ogromne. Z pierwszego panelu ocalała tylko przednia część wyobrażenia kozicy i włócznia. Drugi został unicestwiony. Tylko trzeci uniknął tego losu, może dlatego że został wykuty w pewnej odległości od dwóch pierwszych przedstawień.”

Poznańscy archeolodzy od 2012 roku realizują na terenie irackiego Kurdystanu sponsorowany przez Narodowe Centrum Nauki projekt badawczy „Historia osadnicza irackiego Kurdystanu”, którego celem jest inwentaryzacja zabytków dziedzictwa kulturowego na terytorium leżącym po obu stronach rzeki Wielki Zab, na północ od miasta Erbil. Od 23 sierpnia trwa druga kampania polowa tego projektu, w której udział biorą także archeolodzy z Uniwersytetu Warszawskiego i z Służby Starożytności Regionalnej Administracji Kurdystanu. Już 28 sierpnia ekipa dotarła do wioski Gunduk i, ku ogromnemu zaskoczeniu, w rumowisku skalnym poniżej schronu skalnego, którego ścianę dekorowały reliefy, znalazła dwa fragmenty przedstawienia.

„Nasze odkrycie jest wyjątkowe z kilku powodów. Przywróciliśmy nauce zabytek wyjątkowy, który wydawał się być bezpowrotnie stracony” – emocjonuje się prof. Koliński. – „Odkryte fragmenty nie są wielkie, ale dzięki wcześniejszym zdjęciom i rysunkom całej sceny możemy bez problemu zrekonstruować ich pierwotne miejsce. Co więcej, możliwość przyjrzenia się tym fragmentom z bliska pozwoliła do-



ZDJEĆCIA: AGATA SWILGIN

strzec wiele szczegółów, które wcześniej umknęły uwadze z powodu niedostępności reliefu, który znajdował się ok. 12 m nad poziomem gruntu. Dzięki temu wiemy, że relief został bardzo precyzyjnie wyrzeźbiony, z zachowaniem takich szczegółów jak ozdobne obrębienie krawędzi szat noszonych przez postaci. Nie jest to jedyna nowa informacja jakiej dostarczyły znalezione fragmenty. Dzięki większemu fragmentowi (zdjęcie), można ustalić, że trzy z czterech z wcześniej opublikowanych przerysów reliefu są fałszywe, przynajmniej w centralnej części. Istnieje zatem prawdopodobieństwo, że również inne elementy widoczne na rysunku sporządzonym przez irackiego archeologa Muhammada Amina w 1948 roku, które są odmiennie od innych wersji, zostały skopiowane właściwie.”

Oba fragmenty są obecnie dokumentowane, a po zakończeniu sezonu badawczego zostaną zdeponowane w muzeum archeologicznym w Duhok, w irackim Kurdystanie. Szczegółowe informacje o odkryciu zostaną ogłoszone na międzynarodowej konferencji poświęconej archeologii Kurdystanu, która odbędzie się w listopadzie b.r. w Atenach.

„Wydaje mi się, że istnieje szansa na znalezienie kolejnych fragmentów reliefu, w tym także należących do sceny z myśliwym zabijającym kozicę. Oba fragmenty znaleźliśmy w czasie pierwszego pobytu w Gunduk, a kolejne dwie krótkie wizyty poświęcone na przeszukanie stoku nie zwiększyły naszego stanu posiadania.” – mówi profesor Koliński. – „Wierzę, że liczniejszy zespół prowadzący wyłącznie poszukiwania w Gunduk będzie w stanie odnaleźć kolejne fragmenty zniszczonych reliefów, choć zapewne całkowita rekonstrukcja obu przedstawień nie będzie możliwa.

RK

Inne oblicze uniwersytetu

Czy potrafimy powiedzieć, który z naszych naukowców ma największą kolekcję westernów? Albo kto niezależnie od ślęczenia nad uczonymi księgami namiętnie zbiera podkładki pod kufle z piwem, albo kto ma w Amsterdamie swoją... laweczkę, kto wybitnie rysuje, jest obieżyświatem?

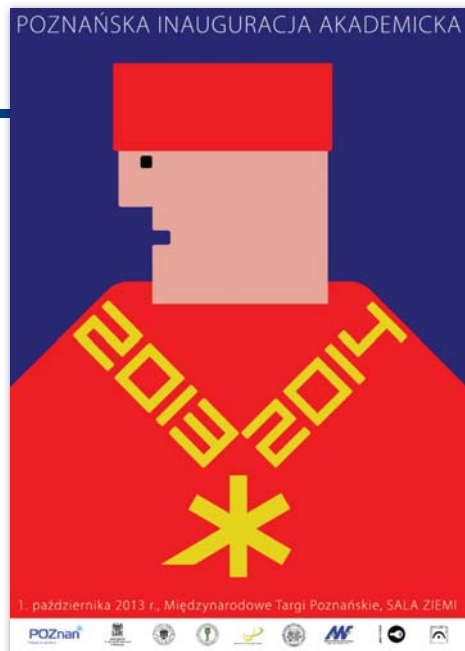
Wykłady, badania, konferencje, referaty... Przez długie godziny można by wymieniać wszystko, co kojarzy się z pracą naukową. Jednakże, czy takie spojrzenie na uniwersytet nie jest zbyt jednostronne? Związek z nauką wcale nie sprawia, że naukowcy są oderwani od życia, co więcej, wielu z nich posiada niezwykle pasje i umiejętności, którymi potrafią zaskoczyć. Kolekcjonerzy, muzycy, pisarze, olimpijczycy – to osoby, z którymi

na co dzień spotykamy się podczas wykładów, w gabinetach czy korytarzach wydziałów – nie zdając sobie sprawy z tego, jak niezwykle to osobowości.

Redakcja Życia Uniwersyteckiego przy współpracy z Biurem Prasowym UAM pragnie przedstawiać społeczności akademickiej osoby, które sprawiają, że nasza uczelnia ma inne oblicze – nie tylko naukowe, oparte na badaniach, ale także prywatne, w którym nie brak tej samej pasji, która przyświeca akademikom w wykonywaniu swojej pracy.

Zaczynamy od następnego numeru. Czekamy na podpowiedzi, tropy. Proszę przelać swoje pomysły na adres: redakcja@amu.edu.pl, lub biuroprasowe@amu.edu.pl

Redakcja, Biuro Prasowe



W NUMERZE

4-5 | WYDARZENIA

- Krótko
- Delegacja z Chin w Collegium Polonicum
- 44 spotkanie lingwistów
- Zjazd polskich fizyków

6-7 | WYDARZENIA

- Poznaniacy znów w światowej czołówce
- Porównywanie prawa
- Odznaczenie dla dyrektora Polonicum
- Językowa konstrukcja granic społecznych

8-9 | POROZMAWIAJMY

- Jesteśmy Uniwersytetem otwartym
- Z prof. Bronisławem Marciniakiem, rektorem UAM rozmawia Jolanta Lenartowicz

10-12 | Z PERSPEKTYWY MINISTRA

- Z niczego się nie wycofuję...
- Z prof. Jackiem Gulińskim, byłym prorektorem UAM, obecnie podsekretarzem stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyzszego, rozmawia Dominika Narożna

13 | DNI DZIEDZICTWA

- Nie od razu Polskę zbudowano

14-15 | NA NOWO

- UAM odświeżony

16 | NIE TYLKO NAUCZANIE

- Pedagogika na dziś

17 | NASZ UNIWERSYTET

- Młodzi czy początkujący
- Portal Naukowca – badaj, odkrywaj, zyskuj!

18 | Z BADAŃ NAD JĘZYKIEM

- Mowa w bazie
- Z prof. Grażyną Demenko, kierownikiem Zakładu Fonetyki Instytutu Językoznawstwa UAM, rozmawia Maria Rybicka
- Jak cię widzą

20-21 | UNIWERSYTET PONAD GRANICAMI

- Polsko-rosyjska szkoła letnia
 - Rosyjskie lato na UAM
- Z prof. Leopoldem Moskwą, pełnomocnikiem rektora ds. współpracy z uniwersytetami Federacji Rosyjskiej, rozmawia Magda Ziółek

22-23 | MIĘDZYNARODOWE KOŁOKWIUM

- O teatrze średniowiecznym – w teorii i praktyce
- Wizyty w świątyniach Wiecznego Miasta

24-25 | SPOTKANIA

- Wolin po raz kolejny zdobyli Wikingowie

26-27 | SPOTKANIA

- Kartki z brulionu Stefana Paszyca
- Uchwycone w kadrze

28 | NASZ UNIWERSYTET

- Łóżko, biurko, regał czyli studencki standard

29 | KSIĄŻKA

- Czas na książkę... nie tylko naukową

30 | KULTURA

- Aula koncertowa

31 | NASZ UNIWERSYTET

- Między nami – redaktorami
- Z piłką na plaży

OKŁADKA: Salon Mickiewicza pod Kopułą w Collegium Maius



ŻYCIE UAM POZNAŃ
UNIWERSYTECKIE nr 9 (240) | wrzesień 2013

Numer oddano do druku 23 września 2013 roku

Wydawca:
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Rektorat, 60-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

REDAKCJA
Redaktor naczelna: Jolanta Lenartowicz,
jolenmedia@gmail.com
Magda Ziółek – dziennikarz

Foto: Maciej Męczyński, fotouam@amu.edu.pl
Stali współpracownicy:
Adam Barabasz, Danuta Chodera-Lewandowicz,
Romuald Polczyński, Maria Rybicka, Anna Zielińska

Adres redakcji:
61-701 Poznań, ul. Fredry 10
Biuro redakcji: Marta Dzionek
Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński
Korekta: Maria Rybicka
Opracowanie graficzne: Agata Rząsa

Druk: Drukarnia Kolejowa Kraków
32-086 Węgrzce, ul. Forteczna 20A

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów. Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

K r ó t k o

► Przyznano nagrody Prezesa Rady Ministrów za wyróżnione rozprawy doktorskie, wysoko ocenione osiągnięcia będące podstawą nadania naukowego doktora habilitowanego oraz działalność naukową, naukowo-techniczną za rok 2012. Wśród laureatów nie zabrakło osób z UAM. Są to: dr hab. Tomasz Mika (WFPIK), dr Przemysław Nosal (WNS), dr Michał Roszak (WPiA), dr Filip Schmidt (WNS), dr Magdalena Śniedziewska (WFPIK) oraz dr hab. inż. Grażyna Demenko (WN).

► W dniach od 1 do 14 września w Collegium Europaeum Gnesense odbyła się Międzynarodowa Szkoła Letnia poświęcona technicznym aspektom dokumentacji zagrożonych języków. Wykładowcami byli wybitni specjaliści z europejskich, amerykańskich i australijskich ośrodków akademickich, uczestnicy przybyli zaś z piętnastu krajów Afryki, Ameryki, Australii, Azji i Europy. Koordynatorem Szkoły Letniej była prof. Dagmar Jung z uniwersytetu w Kolonii, zaś jej lokalnym organizatorem prof. Nicole Nau z UAM. Szkoła odbyła się w ramach działań projektu INNETH, w którym uczestniczy kierowany przez prof. Nicole Nau zespół naukowców z Wydziału Neofilologii UAM. Projekt INNETH poświęcony zasobom związanym z dokumentacją zagrożonych języków jest finansowany przez Komisję Europejską w ramach 7. Programu Ramowego.

► Z okazji 88. urodzin Ogrodu Botanicznego na terenie parku zorganizowano mnóstwo atrakcji, m.in. zajęcia artystyczno-edukacyjne, kiermasze i wystawy. Wśród tych ostatnich bogata wystawa grzybów opracowana przez Grażynę Naser przy współpracy z Wojewódzką Stacją Sanitarno-Epidemiologiczną w Poznaniu. Uroczyny zakończył koncert „Pod kasztanowcami” zespołu „Face to face”.



► Zakład Edukacji Dziecka Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM zaprasza do udziału w międzynarodowej konferencji naukowej pt. *Dziecko w perspektywie trudnych sytuacji życiowych*, która odbędzie się 11 – 12 grudnia 2013 roku pod patronatem dziekana Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM prof. Zbyszko Melosika. W założeniu konferencja ma stanowić

platformę wymiany doświadczeń teoretyków i praktyków zajmujących się dzieckiem znajdującym się w sytuacjach dla niego niepomyślnych, niekorzystnych, zmagającym się z różnymi formami trudności. Szczegółowe informacje na temat konferencji znajdują się na stronie: <http://www.wse.amu.edu.pl/dziecko.php>

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

POD NASZYM PATRONATEM

► Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA Słubice zaprasza do udziału w XI Ogólnopolskim Konkursie Prawa Europejskiego. Jest on skierowany do studentów prawa i administracji studiów licencjackich i magisterskich wyższych uczelni publicznych i niepublicznych w Polsce oraz do studentów europeistyki. Konkurs składa się z dwóch etapów. Pierwszy polega na napisaniu eseju na jeden z zaproponowanych przez Organizatora tematów. Przesłane prace zostaną ocenione przez Jury zgodnie z wytycznymi określonymi w regulaminie. Prace eliminacyjne należy przesyłać na adres okpe@elsa.org.pl do 8 listopada 2013r. Do finału konkursu zakwalifikuje się dwudziestu pięciu autorów najlepszych prac. Finał konkursu odbędzie się 6 grudnia 2013 r. w Collegium Polonicum w Słubicach. Finaliści zmierzą się z testem wiedzy o prawie Unii Europejskiej, który to wyłoni pięć najlepszych osób. Zmierzą się one z pytaniami ułożonymi przez członków Jury, składającego się ze specjalistów z dziedziny prawa europejskiego. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone tego samego dnia w czasie gali finałowej. Na finalistów konkursu czekają atrakcyjne nagrody, m.in. tablet firmy Apple, płatne praktyki, nagrody pieniężne i książkowe.

Celem konkursu jest promowanie i popularyzowanie nauki prawa europejskiego. Stanowi on doskonałą okazję do zaprezentowania i sprawdzenia swojej wiedzy z tego zakresu. Jest to również szansa na zdobycie nowych doświadczeń i umiejętności. Więcej informacji dostępnych na stronie: www.elsa.org.pl/okpe.



Delegacja z Chin w Collegium Polonicum



FOT. ARCHIWUM COLLEGIUM POLONICUM-USJ

7 lipca 2013 r. Collegium Polonicum w Słubicach odwiedziła delegacja z International Studies University z Chongqing z Chin. Chińską uczelnię reprezentował prezydent uniwersytetu prof. Li Keyong, prof. Li Daxue – dziekan studiów niemieckich oraz Liu Haiting. Z ramienia UAM gości podejmował prof. Jacek Witkoś, prorektor UAM wraz z prof. Sławomirem Piontkiem, dyrektorem Instytutu Filologii Germańskiej oraz dr Izabelą Sellmer.

Celem wizyty było podpisanie umowy o wymianie studenckiej, na podstawie której już w październiku zawita do Collegium Polonicum na studia filologii germańskiej pierwszych 10 studentów z Chongqing. W trakcie spotkania omówiono również inne aspekty współpracy, do których należy wymiana naukowców czy organizacja wspólnych konferencji.

44 spotkanie lingwistów

W dniach od 29 sierpnia do 1 września odbywało się 44 Poznań Linguistic Meeting (PLM2013), które stanowi kontynuację ugruntowanej już tradycji międzynarodowych konferencji językoznawczych organizowanych od ponad 40 lat przez Wydział Anglistyki (dawniej Instytut Filologii Angielskiej) UAM. Konferencja organizowana jest pod honorowym patronatem rektora UAM prof. Bronisława Marciniaka.

Jest to konferencja wysokiej rangi międzynarodowej, podkreślająca znaczenie nauki polskiej na tle nauki światowej i dająca możliwość zaprezentowania atrakcyjności Polski dla międzynarodowych spotkań naukowych. PLM jest też okazją do propagowania polskiej myśli językoznawczej i utrwalania współpracy pomiędzy polskimi uniwersytetami. W tym roku głównymi mówcami plenarnymi byli Peter Trudgill (University of Agder, Kristiansand), Michael Vitevitch (University of Kansas), Ron Cole (Boulder Language Technologies) Szerzej w następnym numerze.

Jadwiga Bogucka

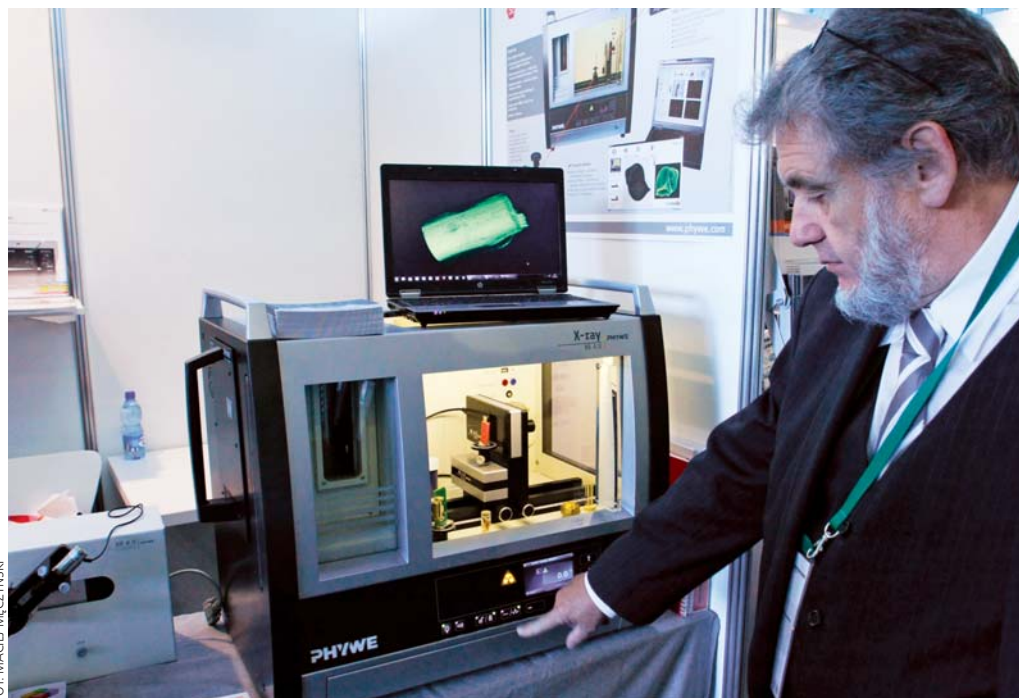
Zjazd polskich fizyków

W dniach 8-13 września 2013 roku w Centrum Wykładowo-Konferencyjnym Politechniki Poznańskiej przy ul. Piotrowo 2 w Poznaniu odbył się XLII Zjazd Fizyków Polskich.

Zjazd, któremu patronowała minister Barbara Kudrycka, zorganizowany został przez Poznański Oddział Polskiego Towarzystwa Fizycznego, reprezentujący fizyków z Wydziału Fizyki Technicznej PP, Instytutu Fizyki Molekularnej PAN, Wydziału Fizyki UAM oraz Komitet Fizyki PAN. W trakcie zjazdu odbyło się zebranie delegatów Polskiego Towarzystwa Fizycznego.

Zjazd Fizyków Polskich jest cyklicznym wydarzeniem gromadzącym polskich naukowców z liczących się ośrodków naukowych oraz nauczycieli szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, jak również wybitnych uczonych z zagranicy. Gościem specjalnym XLII Zjazdu był prof. Klaus von Klitzing, laureat Nagrody Nobla z 1985 roku (otrzymał ją za odkrycie kwantowego efektu Halla), obecnie szef Instytutu Maxa Plancka w Stuttgarcie. Obecni byli też laureaci prestiżowych nagród Polskiego Towarzystwa Fizycznego oraz Niemieckiego Towarzystwa Fizycznego.

Program zjazdu obejmował dwadzieścia wykładów i referatów plenarnych, w tym wykłady specjalistyczne, dotyczące najnowszych osiągnięć fizyki, wykłady popularnonauko-



FOT. MAGIEL MĘCZYŃSKI

we oraz wykłady specjalnie dedykowane Janowi Czochrałskiemu, którego rok właśnie obchodzimy. Spośród zgłoszonych wystąpień koordynatorzy wyłonili sto osiem komunikatów do prezentacji podczas dwunastu sesji specjalistycznych oraz pięćdziesiąt dwa pla-

katy. Ponadto w programie przewidziano interesujące pokazy fizyczne.

Po raz pierwszy zorganizowano sesję młodych oraz udzielono wsparcia tym młodym naukowcom, którzy stoją u progu kariery naukowej i referowali wyniki swoich prac badawczych. W celu promocji ich dokonań zorganizowano specjalną sesję specjalistyczną, a ZG PTF ufundowało 10 stypendiów dla młodych członków Towarzystwa, uczestniczących w zjeździe.

W trakcie zjazdu odbyły się wystawy książek, sprzętu oraz aparatury badawczej.

USI M. N

Noblista z Fizyki – pochodzi ze Środy

Profesor Klaus von Klitzing, laureat Nagrody Nobla z 1985 roku, którego wykład zainaugurował 42 Zjazd Fizyków Polskich urodził się w Środzie Wielkopolskiej. Wprawdzie mieszkał tam tylko dwa lata, ale z Polską czuje się związany i chętnie ją odwiedza. Wyjechał stąd jako dziecko, ale oprócz historii rodziny z Polską wiąże go również kariera naukowa.



FOT. ARCHIWUM WYDZIAŁU FIZYKI

Poznaniacy znów w światowej czołówce

W tegorocznej edycji największego międzynarodowego konkursu marketingu internetowego Google Online Marketing Challenge (GOMC) zespół studentów Wydziału Fizyki UAM znalazł się w światowym Top 15 rankingu GOMC 2013. W tym roku w konkursie wzięły udział 2453 zespoły studentów z całego świata.

Studenci przygotowywali się do udziału w GOMC 2013 w ramach zajęć z tematyki marketingu internetowego prowadzonych przez dr. Wojciecha Czarta dla studentów informatyki stosowanej, (obecnie: technologie komputerowe) i międzyuczelnianego kierunku techniczne zastosowania internetu, prowadzonego wspólnie przez UAM, Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu i Politechnikę Poznańską.

Drugi zespół, który przygotowywał się do konkursu na Wydziale Fizyki UAM również znalazł się w grupie „Strong” 32 zespołów sklasyfikowanych zaraz po grupie zwycięzców GOMC 2013.

Zespoły Wydziału Fizyki UAM pod opieką dr. Wojciecha Czarta już trzykrotnie znalazły się w Europejskim Top 5 w latach 2010-2012. Europejskim zwycięzcą w kategorii „Google+ Social Media Marketing” został w tym roku zespół studentów Uniwersytetu

Ekonomicznego w Poznaniu. Kapitan tego zespołu, Adrian Gasiński, był w zeszłym roku kapitanem zespołu Top 15 Europy GOMC 2012, który brał udział w konkursie w ramach zajęć prowadzonych przez dr. Wojciecha Czarta na Wydziale Fizyki UAM Poznań.

Kolejnym polskim zespołem z grupy „Strong” GOMC 2013 był zespół dr. Tymoteusza Doligalskiego z warszawskiej SGH. Drużyny ze wszystkich kategorii musiały przygotować i przeprowadzić trzytygodniową kampanię marketingową w kompleksowym systemie zarządzania kampaniami internetowymi Google AdWords. Studenci musieli konkurować nie tylko z innymi zespołami akademickimi z całego świata, ale – co może nawet bardziej istotne – również z innymi podmiotami prowadzącymi kampanie marketingowe na realnym, otwartym rynku. Następnie w oparciu o algorytm, oceniający 35 parametrów charakteryzujących jakość prowadzonych kampanii, został utworzony ogólny światowy ranking zespołów biorących udział w GOMC 2013. Z otrzymanego w ten sposób rankingu wybrano zwycięzców: globalnego i czterech regionalnych w kategorii „AdWords Award” i „Social Impact Award”. Biorący udział w GOMC w ramach kategorii „AdWords

Award” musieli przeprowadzić kampanię dla wybranej firmy komercyjnej, natomiast w kategorii „Social Impact Award” dla organizacji non-profit. Dodatkowo startujące w GOMC zespoły mogły wykazać się umiejętnościami prowadzenia kampanii społecznościowej prowadząc, w ramach kategorii „Google+ Social Media Marketing”, sześciotygodniową kampanię opartą na stronie Google+ promowanej firmy komercyjnej lub organizacji non-profit.

Udział w konkursie był dla studentów idealnym sposobem na sprawdzenie w praktyce wiedzy i umiejętności zdobytych na uczelni w starciu z realną konkurencją, prowadzącą internetowe kampanie marketingowe na otwartym rynku.

Skład pierwszego zespołu z Wydziału Fizyki UAM: Michał Paszyn (kapitan), Dariusz Filipek, Anna Melcer, Magdalena Majewska, Roman Rozenberger, Tomasz Bielecki. Zespół prowadził kampanię dla witryny sklepu internetowego Ivoo. pl poznańskiej firmy.

Skład drugiego zespołu z Wydziału Fizyki UAM: Igor Springer (kapitan), Robert Mastalerek, Ewa Benedyczak, Urszula Hajka, Jolanta Organka. Zespół prowadził kampanię dla witryny sklepu internetowego SquashMarket. pl poznańskiej spółki.

Ewa Kolanus

Porównywanie prawa

Polsko-Niemiecki Instytut Badawczy w Collegium Polonicum w Słubicach oraz Uniwersytet Europejski Viadrina we Frankfurcie nad Odrą zorganizowały w dniach 26-30 sierpnia w Collegium Polonicum w Słubicach oraz w Uniwersytecie Europejskim Viadrina we Frankfurcie nad Odrą międzynarodową niemiecko-japońsko-polsko-turecką konferencję nt.: „Dogmatyka prawa karnego i filozofia prawa – owocny i pasjonujący związek”.

Konferencja jest kontynuacją wcześniejszej serii prawno-karnych niemiecko-japońsko-polskich konferencji stypendystów renomowanej niemieckiej Fundacji Aleksandra von Humboldta w Bonn. Ich ideą było porównywanie niemieckich, japońskich

i polskich regulacji prawnych oraz innych instrumentów reagowania na aktualne zjawiska i problemy wymagające prawno-karnej interwencji.

W postaci kolejnej konferencji idea ta uległa poszerzeniu przez włączenie do udziału

w konferencji także naukowców nie będących stypendystami Fundacji Humboldta oraz naukowców tureckich. Porównywaniu regulacji prawnych różnych państw towarzyszyło ponadto uwzględnienie zróżnicowanych w tych państwach idei prawno-filozoficznych. Koncepcja ta wpisuje się w ideę funkcjonowania Polsko-Niemieckiego Instytutu Badawczego w Collegium Polonicum, realizującego prawno-porównawcze projekty badawcze.

Ewa Bielewicz – Polakowska

Odznaczenie dla dyrektora Polonicum

Dr Krzysztof Wojciechowski, dyrektor Collegium Polonicum, założyciel i wieloletni prezes Fundacji na rzecz Collegium Polonicum, odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi. Wyróżnienie to zostało mu przyznane za zasługi na rzecz rozwoju nauki i współpracy transgranicznej.

Krzysztof Wojciechowski działa od 1991 roku na polsko-niemieckim pograniczu. Uczestniczył w zakładaniu Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. W 1994 Viadrina i UAM w Poznaniu powierzyły mu zorganizowanie wspólnej placówki, Collegium Polonicum w Słubicach. Krzysztof Wojciechowski administruje nią do dzisiaj. W 2002 roku zainicjował powstanie Fundacji na rzecz Collegium Polonicum, która w międzyczasie stała się jedną z największych lubuskich organizacji pozarządowych. W 2004 roku założył we Frankfurcie nad Odrą stowarzyszenie „My Life – erzählte Zeitgeschichte e. V.”, które w 2007 roku otrzymało wyróżnienie prezydenta RFN „Ort im Land der Ideen”. Stowarzyszenie zajmuje się pojednaniem między narodami przez szerzenie kultury opowieści biograficznej. Krzysztof Wojciechowski jest autorem ok. 90 publikacji naukowych, popularno-naukowych i eseistycznych.



FOT. ARCHIWUM FUNDACJI COLLEGIUM POLONICUM

Językowa konstrukcja granic społecznych

W dniach od 31 sierpnia do 1 września w Collegium Polonicum w Słubicach odbywała się konferencja naukowa pt. „Językowa konstrukcja granic społecznych”.

Przedstawione zostały prace naukowców z Europy, Gruzji oraz Ameryki Północnej i Południowej.

Spoleczne – zwłaszcza etniczne – granice okazują się być zaskakująco trwałe. Etniczne podziały, wykluczanie oraz konflikty mniejszości narodowych i etnicznych nieustannie

stanowią duże wyzwania w niemal wszystkich krajach Europy, jak poza nią.

Europa jednoczy się, Rosja ma długą tradycję jako państwo wielonarodowościowe, Stany Zjednoczone uchodzą za klasyczny kraj imigracji. Jednak najwyraźniej etniczność potrafi przetrwać wszystkie procesy konwergencji. Jak można wyjaśnić to powołanie? Które środki językowe przyczyniają się do tego? Jaką rolę odgrywają języki i wariacje językowe w interpretacji społecznych relacji? Poprzez jakie językowe środki

dokonywane jest tworzenie, uzasadnienie i utrzymanie społecznych – zwłaszcza etnicznych – grup? I co wyróżnia „europejskie” spojrzenie na tę tematykę od rosyjskiej i od amerykańskiej perspektywy? Wokół tych pytań toczyły się dyskusje.

Organizatorami konferencji są Wydział Kulturoznawstwa Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą oraz Polsko-Niemiecki Instytut Badawczy w Collegium Polonicum w Słubicach.

Ewa Bielewicz – Polakowska

Jesteśmy Uniwersytetem otwartym

Z prof. Bronisławem Marciniakiem, rektorem UAM rozmawia Jolanta Lenartowicz

Panie rektorze, za chwilę start w nowy rok. Wszystko gotowe?

Tak sądzę, to co miało być poprawione, odświeżone, wyczyszczone – mówię zwłaszcza w kontekście bazy materialnej – jest gotowe. Nawet mój gabinet, a w nim powiększony stół konferencyjny, tak aby znalazło się przy nim miejsce dla nowych dziekanów...

Myślałam raczej o swoistym bilansie, którego dokonuje się zazwyczaj u progu nowego roku akademickiego

– Oczywiście, stosowne sprawozdanie przedkładam każdorazowo podczas inauguracji kolejnego roku akademickiego. Mogę powiedzieć, nie bez dumy, że UAM wita nowy rok w dobrej kondycji, w stabilnej sytuacji finansowej i organizacyjnej; że ma za sobą wiele dokonań, czego najlepszym potwierdzeniem jest fakt, że kolejny raz znaleźliśmy się na podium, w gronie najlepszych uczelni, wyłanianych w prestiżowym rankingu Rzeczypospolitej i Perspektyw. Powoli zaczynają dostrzegać nas też rankingi światowe.

W minionym roku utrzymaliśmy na podobnym poziomie liczbę studentów i obserwowaliśmy dynamiczniejszy wzrost kadry nauczającej. Składając w całość różne dokonania można powiedzieć, że UAM to wspólnota uczonych z wybitnymi osiągnięciami naukowymi, to badania częstokroć na światowym poziomie, to unikalna infrastruktura badawcza i dydaktyczna, to tworzenie jak najlepszych warunków nauki dla studentów. UAM przede wszystkim stawia na jakość: wysoką jakość badań naukowych, kształcenia, jakość zarządzania uczelnią, jakość we wchodzeniu w kontakt z otoczeniem społecznym i biznesowym. W naszej działalności nie ma gwałtownych spadków, rozwijamy się stabilnie i systematycznie, co ważne jest w sytuacji, gdy po piętach depta nam konkurencja. Chcielibyśmy, aby nasz Uniwersytet stał się elitarną uczelnią badawczą, dbającą też o to, aby poziom kształcenia, prowadzonego w powiązaniu z badaniami, był jak najwyższy, a liczba studentów optymalna. Przygotowując przed pięcioma laty strategię uniwersytecką, a obecnie jej nowelizację, założyliśmy, że rozwijając się będziemy poddawać Uniwersytet „konserwatywnej innowacji”, dzięki czemu uczelnia zachowując swój tradycjonal-

istyczny charakter będzie dostrzegać i uwzględniać konieczność niezbędnych reform. Założone zmiany mają jednak mieć charakter przewidywalny i o ewolucyjnym charakterze. Uniwersytet bowiem rewolucji nie lubi...

Nie sposób owych wielu osiągnięć i założeń przedstawić tu szeroko. Przymierzmy się zatem do kilku najważniejszych problemów, które to w zeszłym roku określono jako „Zadania do wykonania”. Zaczniemy od rozwoju kadry, od pomnażania kapitału intelektualnego naszej uczelni. Na ile to założenie się powiodło?

Na tyle, by sprawiać nam satysfakcję. Widać wyraźną intensyfikację w uzyskiwaniu stopni i tytułów naukowych. Zwiększa się liczba przeprowadzonych przewodów habilitacyjnych i postępowania profesorskich. W przewodach doktorskich cieszy fakt, iż zwiększyła się też dostrzegalnie liczba doktoratów spoza uczelni. Oznacza to, że nasz prestiż dostrzega też otoczenie.

Zwiększyła się też liczba naukowców europejskich i światowych, którzy wizytując uczelnię, prowadzą u nas zajęcia. To kolejny przejaw nieuniknionej dziś internacjonalizacji uczelni. Konsekwencją wzrostu kadry naukowej jest zwiększająca się aktywność w podejmowaniu projektów badawczych. Wzrosła również liczba publikacji, w ostatnim roku z 6400 do 7200. Mam nadzieję, że dzięki temu w procesie parametryzacji uda nam się zdobyć jeszcze więcej kategorii A. Jeśli chodzi o konferencje naukowe, które są również istotnym miernikiem pozycji naukowej ośrodka, to uczeni UAM byli organizatorami ponad 200 konferencji, z czego prawie co trzecia była konferencją międzynarodową.

Czy proporcjonalnie poprawiła się jakość badań i jakość kształcenia? Gdzie widać to najwyraźniej?

Miernikiem jakości badań jest także liczba prowadzonych projektów badawczych. W minionym roku zanotowaliśmy wzrost z 502 do 578 projektów. Dużą wagę przykładamy do tego, aby sami uczeni wykazywali aktywność w poszukiwaniu środków na badania ze źródeł zewnętrznych. Uczestniczymy w projektach Fundacji na Rzeczą Nauki Polskiej, w konkursach grantowych mini-

sterstwa, NCN-u, NCBiR-u oraz innych funduszy i agencji, w tym międzynarodowych.

Z zadowoleniem obserwuję coraz częstsze zabiegi i starania o pozyskiwanie środków, które podejmują coraz młodszy pracownicy naukowcy. Oczywiście wiele w tej mierze jest jeszcze do zrobienia, zwłaszcza gdy porównujemy się z najlepszymi, na przykład z Uniwersytetem Jagiellońskim.

A kształcenie? Na ile znaczące okazały się tu Krajowe Ramy Kwalifikacyjne?

Uniwersytet prowadzi powszechnie dostępne kształcenie studentów na pierwszym stopniu studiów wyższych, podczas gdy drugi a szczególnie trzeci stopień kształcenia uznawany jest za elitarny i limitowany ilością przyjęć na dobrze zdefiniowane dla potrzeb społecznych i gospodarczych kierunki studiów. Kluczowym problemem dotyczącym rekrutacji studentów jest określenie wymogów stawianych kandydatom pragnącym studiować na wszystkich stopniach kształcenia. Jak wiemy, w UAM opracowano strategię funkcjonowania Uczelnianego Systemu Zarządzania Jakością Kształcenia. Przygotowane u nas narzędzia monitorowania jakości zyskały szerokie uznanie w kraju. Ponieważ jednak poruszanie się w „ramach kwalifikacyjnych” sprawiać może pewne trudności, w naszym środowisku przygotowano *Vademecum Nauczyciela Akademickiego* – broszurę pokazującą krok po kroku, jak tworzyć i opisywać moduły w programach kształcenia.

Ponadto uczelnia ma ambicję wdrażać strategię uczenia się przez całe życie, czyli przygotować kompleksową ofertę, która dopełni lub przekształci dotychczasowe dokonania edukacyjne absolwentów. Sprzyjać temu ma monitorowanie przez uczelnię ich dalszych losów, po opuszczeniu naszych murów. Sądzę, że jest to właściwa droga. Warto też powiedzieć, że nasz uczelniany system zarządzania jakością kształcenia, zaprezentowany na seminarium bolońskim spotkał się z szerokim uznaniem. Mam nadzieję, że w praktyce w pełni potwierdzi on swoje znaczenie i pozwoli jeszcze lepiej wyposażać naszych absolwentów nie tylko w wiedzę, ale także w umiejętności i kompetencje społeczne, które umożliwią im znajdowanie właściwego miejsca na rynku pracy, bądź szybkie przekwalifikowanie się. Ba-



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

dania pokazują, że średnio siedem razy w życiu młodzi będą zmieniać pracę, a czasami wiąże się to także ze zmianą zawodu.

Wiele jeszcze jednak musimy się uczyć, stąd szeroka oferta szkoleń skierowanych do nauczycieli akademickich UAM i przygotowujących także do prowadzenia zajęć z przedsiębiorczości, prowadzonych między innymi wspólnie z Inkubatorem Technologicznym PPN-T Fundacji UAM. Uniwersytet powinien w sposób ciągły monitorować i w zależności od potrzeb modyfikować programy kształcenia.

Żeby wzmocnić prestiż nauczyciela akademickiego, skłonić do dalszej dbałości o jakość i atrakcyjność nauczania, zorganizowany zostanie konkurs na najlepszego nauczyciela akademickiego, o szczegółach którego poinformujemy wkrótce.

Na wyniki badań czeka gospodarka. Tak przynajmniej powinno być, jeśli zakłada się faktyczny rozwój. Czy udało się umocnić związki uczelni z otoczeniem gospodarczym i społecznym, za interesować je swoim potencjałem?

Uniwersytet jest otwarty na potrzeby miasta i regionu. Jest źródłem postępu. Jego działalność winna też być znaczącym czynnikiem rozwoju Poznania i Wielkopolski. Uczelnia pogłębia związki z praktyką społeczną i gospodarczą, uczestniczy w pracach zmierzających do opracowania Programu Wykonawczego dla Regionalnej Strategii Innowacji, zaprasza przedsiębiorców do włączania się w proces dydaktyczny, rozwija praktyki i staże w biznesie. Uniwersytet realizuje liczne inicjatywy naukowe, dydaktyczne, a także zabiega o wytworzenie wokół siebie klimatu przyjaznego nauce i edukacji. Wiele interdyscyplinarnych centrów uniwersyteckich prowadzi badania nakierowane na rozwój regionu. Poszczególne wydziały również zacieśniają relacje z gospodarką regionu. Na przykład matematycy

uniwersyteccy współdziałają w zakresie badań z Samsungiem, geografowie z AQUANETem czy GEOPOZem. Prowadzone są też Poznańskie Praktyki Badawcze 2013. W ich ramach studenci i doktoranci, przykładowo matematyki i informatyki, pracują nad usprawnianiem procesów, produktów i usług, chemicy nowych materiałów. W tegorocznej edycji biorą udział Unilever, Volkswagen, ITTI Cognifide...

Wiele się też dzieje na płaszczyźnie popularyzacji nauki. Dość wymienić tu festiwale nauki, nocce naukowców, dzień fascynacji roślinami, wykłady otwarte, wykłady na Zamku, targi edukacyjne, dni książki naukowej czy Juwenalia.

Uniwersytet od lat stawia na krzewienie kultury poprzez organizację międzynarodowego festiwalu chóralnego i wielu innych wydarzeń artystycznych.

Pośród zadań do wykonania wymieniał się konieczność unowocześnienia administracji uczelnianej. Czy to nastąpiło? Następuje...

Wielokrotnie podkreślałem, że uniwersytet jest nie tylko świątynią mądrości ale także dużym, skomplikowanym, wielopłaszczyznowym przedsiębiorstwem, dysponującym olbrzymią infrastrukturą, obracającym dużym budżetem, zarządzającym ogromnymi inwestycjami itp. Sprawne i profesjonalne funkcjonowanie tego organizmu jest koniecznością i niezbędnym warunkiem skutecznych badań i dydaktyki. Zoptimalizowane zarządzanie finansami wymusi oparcie całej działalności na rachunku ekonomicznym. To dlatego ogłosiliśmy konkurs na stanowisko (nowe w naszym uniwersytecie) zastępcy kanclerza do spraw ekonomicznych. To dlatego przeprowadzamy audyt organizacyjny, którego celem jest zaproponowanie unowocześnionego, przystającego do obecnych realiów, rozwiązania organizacyjno-zarządczego. Dłate-

go również prowadzimy badania kultury organizacyjnej uczelni, by próbować ukształtować ją w taki sposób, aby wspierała realizację strategii uczelni i kształtowanie dobrego wizerunku UAM w otoczeniu. Należy też tu wspomnieć o bardziej planowym podejściu do szerokiego programu inwestycyjnego, które uwzględni precyzyjniejsze dostosowanie bazy materialnej do dzisiejszych potrzeb zmieniającego się uniwersytetu. Będziemy rozwijać się w trzech kampusach: Śródmiejskim, Szamarzewskim i Moraskim oraz w Pile, Kaliszu, Gnieźnie i Słubicach.

W trakcie minionego roku Pana uwaga skupiała się nie tylko na UAM, jako „rektor rektorów poznańskich” zajmował się pan również Akademickim Poznaniem. Jak go pan znajduje? Na ile spektakularne wydarzenie, jakim jest wspólna inauguracja przybliżyła do założonej integracji środowiska?

Ta wspólna i wyjątkowa w skali kraju inauguracja ma charakter stricte symboliczny. Ma przypominać o wspólnej historii i o marzeniach o wielkim Uniwersytecie Poznańskim. Jednakże do stworzenia jakiejś wspólnej struktury organizacyjnej jest bardzo, bardzo daleko. Tak więc powoli, przełamując w pierwszym rzędzie bariery mentalne, będziemy się skupiać na budowaniu ścisłych związków intelektualnych, na podejmowaniu wspólnych badań, na tworzeniu wspólnych zespołów badawczych i kierunków studiów. Dwa interdyscyplinarne centra badawcze na Morasku, stanowiące konsorcja uczelni poznańskich i instytutów badawczych są tego najlepszym dowodem.

O czym pan będzie myśleć gdy pierwszego października w Sali Ziemi MTP zabrzmie Gaudeamus na kilka tysięcy głosów?

O tym, że jesteśmy naprawdę Akademickim Poznaniem. I że miasto powinno być dumne ze swoich uczelni.

Z NICZEGO SIĘ NIE WYCOFUJĘ...

Z prof. Jackiem Gulińskim, byłym prorektorem UAM, obecnie podsekretarzem stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, rozmawia Dominika Narożna

To już ponad półtora roku, jak objął pan funkcję podsekretarza stanu w MNSiW. Tęskni pan za UAM?

Tęsknię. Bardzo dobrze wspominam ten czas... Gdy w poniedziałek rano, około 7, w drodze na dworzec PKP przejeżdżam obok Collegium Minus i spoglądam na powiewający sztandar nad tym pięknym budynkiem, przychodzi miła refleksja i serce rośnie...

Odwożąc mnie do pociągu żona, w samochodzie często pyta mnie o to samo... o ten żal i tęsknotę.

A za czymś szczególnym pan tęskni?

Przed wszystkim za ludźmi, z którymi tworzyłem pewne rzeczy – nowe działy albo nowe obszary aktywności uniwersytetu. Otoczyłem się młodszymi osobami i myślę, że parę rzeczy udało się dokonać. Moja kadencja została jednak gwałtownie przerwana i nie było nawet czasu, żeby się do końca z tego rozliczyć, ani podsumować. Wykorzystałem do tego łamy ubiegłorocznego „Życia Uniwersyteckiego...”

Jaką ostatnią rzecz zapamiętał pan z uniwersytetu, kiedy już odchodził pan do ministerstwa?

Chyba najbardziej to, że parę osób wyraziło nieukrywany żal, że odchodzę, co było bardzo miłym uczuciem. I łzy w wielu oczach. Zostawiłem tam fragment swojego życia, sporo się tej pracy poświęcałem, z drugiej strony taki już jestem od lat.

Żałuje pan?

Nie, nie żałuję, bo myślę, że – czy to człowiek młody, czy stary – musi podejmować nowe wyzwania, albo, tak mi się wydaje, szukać czegoś nowego. W pewnym sensie to było nowe otwarcie. Pytałem się tylko jednej, dwóch osób, jak ta moja praca będzie w ogóle wyglądać. Miałem bardzo mizerne wyobrażenia o niej. Teraz, po kilkunastu miesiącach, mogę śmiało powiedzieć, że praktycznie żadne. Był to swoisty eksperyment..., zawodowy

i rodzinny. W domu jestem w soboty i niedziele, i to nie wszystkie. Żona dzielnie mnie wspiera, w weekendy „przygotowuje” na kolejny tydzień, a w dni powszednie pozostaje nam telefon i internet. To też są pewne koszty tej sytuacji.

Jakie było pierwsze wrażenie, kiedy pan przyszedł do ministerstwa?

Pierwsze dni były szczególnie trudne, bo zostałem rzucony na głęboką wodę. Przyjechałem do Warszawy w niedzielę wieczorem i gdy w poniedziałek rano przyszedłem do pracy, to okazało się, że już mam prawo a zarazem obowiązek podpisywać dokumenty. Zostałem dosłownie zarzucony na „dzień dobry” całą stertą zwykłej, bieżącej korespondencji, uzgodnień, stanowisk, fiszek, które po pierwsze najpierw musiałem nauczyć się czytać, po drugie znaleźć miejsce, gdzie je podpisać, po trzecie – co najważniejsze – rozumieć, co podpisuję, co nie było takie proste (śmiech). Dobrze, że od pierwszego dnia miałem wsparcie w swoim sekretariacie. Tak to z reguły już jest, że sekretariaty zostają, a ministrowie się zmieniają. W końcu się nauczyłem, co jest istotniejsze, a co jest mniej ważne.

Jest pan wiceministrem już ponad półtora roku. Proszę mi powiedzieć, co pan uznaje za swój największy sukces?

Czy mamy jakiś inny zestaw pytań (śmiech)? Tak się bałem, że ktoś spyta: „No, Guliński, już ponad rok siedzisz w tej Warszawie, co ty tam tak naprawdę zrobiłeś?” I wiedziałem, że takie podsumowanie przyjdzie mi z trudem. Odpowiadam za szeroko pojęte relacje nauka – gospodarka oraz rozwój instytucji otoczenia biznesu na rzecz transferu technologii i komercjalizacji wyników prac badawczych, a więc kolejne spotkania, konferencje, wystawy, otwarcia, ale także badania i pomysły na działania. Za swoisty sukces uważam fakt, że współuczestniczyłem w budowaniu programu badawczego Hori-

zon 2020 i jego dostosowaniu do oczekiwań krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Wspólnie z zapleczem Departamentu Strategii próbowaliśmy poprowadzić negocjacje w taki sposób, żeby wypracować ustalenia jak najbardziej korzystne dla Polski. Obecnie od kilku miesięcy sen z powiek spędza mi praca nad przygotowaniem Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój i udział w stworzeniu Programu Operacyjnego Wiedza, Edukacja, Rozwój na lata 2014-2020. Na razie trudno mówić o sukcesie, uzgadniamy stanowiska, wypracowujemy instrumenty interwencji istotne dla sektora nauki i szkolnictwa wyższego. W ministerstwach sukces nie przychodzi z dnia na dzień. To zazwyczaj mozolna, systematyczna praca (waga zadań dotyczy całego państwa), a efekty..., czasem są widoczne za następnego ministra...

Czy były jakieś porażki?

Porażki... Ja myślę, że wynikają one przede wszystkim z tego, że my sobie zbyt często wyobrażamy, że niektóre rzeczy są bardzo proste. Myślimy, że tylko my znamy „prawdę objawioną”. Jednak jesteśmy jedynie ludźmi. Nie raz przychodzi się nam zmierzyć z materią, którą nie do końca znamy i wtedy również podejmować decyzje. Ja podjąłem ich wiele. Z pewnością nad niektórymi można by dyskutować, czy były to najlepsze rozwiązania. Konsekwencje tych decyzji oceni przyszłość. Czy były dobre, czy powinny być inne.

A jak wygląda „od kuchni” dzień pracy wiceministra?

W sumie to wygląda trochę dziwnie, bo trudno jest być na stałej, tygodniowej delegacji poza domem w wieku ponad 60 lat, a ja właśnie tak mam. W poniedziałek wyjeżdżam z Poznania do Warszawy, a w piątek po południu pokonuję trasę Warszawa-Poznań. Szczepnie mówiąc, w tej dziedzinie naprawdę jestem fachowcem (śmiech). Szkoda, że nie ma konkursu z nagrodami na temat



Tak się bałem, że ktoś spyta: „No, Guliński, już ponad rok siedzisz w tej Warszawie, co ty tam tak naprawdę zrobiłeś?”

znajomości tej trasy! Gdy przejeżdżam przez jakąś miejscowość, to jestem w stanie określić spóźnienie lub przyspieszenie pociągu (to drugie dzieje się raczej rzadko) w interwale 2-3 minut. A jak wygląda mój dzień pracy? Przyjeżdżam do niej około 8: 00. Spotkania zaczynają się o 9: 00. Tę godzinę poświęcam na prasę, pocztę elektroniczną i organizację dnia. Przeglądanie prasy nie wynika z tego, że nie mam co robić, a z tego, żeby się dowiedzieć, na przykład: co o nas piszą, co w ogóle piszą. Taka wiedza jest konieczna w mojej pracy. Codziennie dostajemy dedykowany przegląd prasy drukowanej i innych mediów. To jest kilkadziesiąt stron do przejścia, ale daje obraz tego, co się wczoraj albo dzisiaj pojawiło w środach masowego komunikowania na temat nauki, ministerstwa, uniwersytetów i szkolnictwa wyższego. W niektórych tygodniach, czyli tzw. tygodniach sejmowych, dochodzą komisje sejmowe. Jestem poza tym członkiem kilkunastu międzyresortowych komisji i one mają co jakiś czas spotkania. Trzeba się do nich przygotować. Potem mam jeszcze spotkania w ramach resortu, nadzór nad instytutami badawczymi. Mam okazję zobaczyć ciekawe rozwiązania bliskie komer-

cjalizacji, przemysłowi, transferowi technologii albo już wdrożone w praktyce. Kolejnym moim obowiązkiem jest wizytowanie uczelni w całej Polsce, głównie w związku z procesem inwestycyjnym. I jeszcze wiele, wiele innych powinności. Z reguły pracuję do 18: 00-18: 30. W ministerstwie, na szczęście, mamy dobry bufet, więc obiad jem na miejscu. Do domu wracam około 19: 00, czyli zdążę obejrzeć jakieś wiadomości, usłyszeć, co się

dzieje w świecie. Miło czasami na pasku w TV zobaczyć informacje o spotkaniu, w którym brałem udział lub będę brał udział, na przykład newsa, że następnego dnia europejscy ministrowie do spraw nauki i edukacji spotkają się w Brukseli. Pojawia się wtedy refleksja, że coś dla tego kraju i tego sektora mam szansę zrobić.

Właśnie, te wyjazdy zagraniczne...

Trochę tego było przez te kilkanaście miesięcy, ale wyjazdy są raczej męczące, czasami trudne merytorycznie. Wielokrotnie byłem w Brukseli, poza tym Dublinie, Kijowie, Budapeszcie, Bukareszcie, Wiedniu, Innsbrucku, Luksemburgu...

Biznesowa klasa w samolocie, transfery w limuzynach, uroczyste obiady i kolacje ...

Tak, jest trochę tego blichtru i dyplomacji. I możliwość przebywania w budynkach, często historycznych, do których trudno inaczej się dostać. Jednak proszę pamiętać przede wszystkim o odpowiedzialności, gdy za owalnym stołem wśród reprezentantów krajów UE zabieram głos i mówię: „Polska uważa, że ...”. To jest duże obciążenie i poczucie odpowiedzialności... Co do samolotów, to głównie latam klasą ekonomiczną. Z kolei

obiady i kolacje – takie nieformalne spotkania to okazja do rozmów, które procentują w przyszłości.

Ale jednak honor, zaszczyty, pieniądze?

Z tym to bym też nie przesadzał, szczególnie z ostatnim. Przeciętny obywatel nie ma wyobrażenia, jakie jest uposażenie wiceministra i buduje sobie wymaginowany obraz przywilejów świata władzy. Dementuję to na każdym kroku. Jednak chyba najważniejszą jest coś innego. W lipcu bieżącego roku uczestniczyłem w Poznaniu w konferencji „Bezpieczny świat. Zrozumienie – zaufanie – odpowiedzialność”. Odpowiadałem na trudne pytanie z sali, m.in. jak moja pozycja w ministerstwie ma się do tych haseł. Odpowiedziałem, że moim zadaniem jest starać się maksymalnie zrozumieć, zapracować na zaufanie i działać odpowiedzialnie. To może być dobra recepta na ten urząd. A może nie tylko na ten... Albo tak jak to padło na ostatnim Kongresie Obywatelskim: służba publiczna, menedżerski profesjonalizm czy przestrzeganie procedur? Myślę, że trzy w jednym.

Lubi pan wyzwania?

Na pewno. W moim wieku może nie powinienem podejmować się takich wyzwań, jak praca w roli podsekretarza stanu w MNiSW, ale zrobiłem to i nie żałuję. Nie jest lekko, ale jeżeli można pomóc rozwiązać jakiś problem, to satysfakcja to wynagradza. W swoim gabinecie przyjąłem już setki ludzi o bardzo różnych postawach. Jednak te wszystkie kontakty, to jest to, co buduje naszą wiedzę. Przekonuje, że obraz naszego świata nauki i szkolnictwa wyższego jest bardzo złożony. Odwiedzają mnie szanowani luminarze nauki, rektorzy – sprawni organizatorzy, młodzi ludzie, chcący zmienić swój świat i uczelnią rzeczywistość, fachowcy i ludzie skromni. Nie brakuje też osób z szalonymi pomysłami, wytrawnych politycznych graczy... Szkoła życia.

Mówi się o panu, że jest pan wizjonerem, w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Jakie wobec tego są pana plany związane z pracą w ministerstwie?

Plany... Trudno powiedzieć. Pamiętajmy, że jestem tylko podsekretarzem stanu. Staram się jak najlepiej wykonywać swoje zadania i nie tracić kontaktu z rzeczywistością. Zarówno pierwsze, jak i drugie nie przychodzi z łatwością. No, może to drugie jest łatwiejsze...

To może inaczej: na czym panu zależy?

Jestem pewnym trybem w maszynie, która jest odpowiedzialna za określony obszar działalności naszego społeczeństwa. Jest to zobowiązujące. Z jednej strony to okazja, żeby wyrzucić na tę płaszczyznę jakiś wpływ, z dru-

Za swoisty sukces uważam fakt, że współuczestniczyłem w budowaniu programu badawczego Horizon 2020 i jego dostosowaniu do oczekiwań krajów Europy Środkowo-Wschodniej

giej strony to o tyle trudne, że w każdej chwili zgłaszane są do mnie zapytania i pretensje, które w dużej części bynajmniej nie dotyczą mojej działalności. Jestem traktowany jak przedstawiciel rządu. Na spotkaniach, szczególnie w Sejmie, przedstawiam stanowisko ministerstwa lub rządu, reprezentuję je. Bronię, jak trzeba. Myślę, że to jest też pewna sztuka, żeby równolegle nie tracić tego, że jest się sobą, że ma się pewne kompetencje, wiedzę i że jest się ekspertem w jakimś obszarze. Pamiętajmy, że dla wielu jestem jednak politykiem... Zależy mi na tym, abym z honorem i podniesioną głową mógł wrócić do środowiska, z którego się wywodzę. Przecież to tu, w Poznaniu, się wykształciłem oraz ukształtowałem. I temu środowisku przez lata służyłem. Jednocześnie w naturalny sposób chciałoby się wspierać rzeczywiste działania reformatorskie w nauce i szkolnictwie wyższym. Tutaj ciągle jest wiele do zrobienia. Zależy mi na tym, abym efektywnie pomógł innym, przekonał ich, że czas na zmiany, że nie można promować hasła „zawsze tak było”, że to w rękach rektorów, senatów, dziekanów czy szeregowych pracowników nauki jest klucz do zmian.

Zmienił się pan?

Myślę, że człowiek cały czas się zmienia, więc ja też się zmieniłem.

Na plus czy na minus?

Trudno mi ocenić. Myślę, że byłem kiedyś bardziej kategoryczny w głoszeniu swoich osądów i stanowisk. Jednak to też przywilej młodości. Najlepiej pamiętam te zarzuty, które były wymierzone z mojej strony w nasze ministerstwo! Łatwo jest obnażyć, zironizować, ośmieszyć pewne działania. Tak w danym momencie to odbierałem i reagowałem. Teraz jestem z drugiej strony. Odbieram i odpieram tego typu ataki, reaguję na nie i widzę to, o czym mówiliśmy wcześniej, czyli głęboką uwarunkowań. Żeby podjąć właściwą decyzję i zająć odpowiedzialne stanowisko w jakiejś sprawie, to trzeba znać wszystkie determinanty (albo chociaż posiadać jak najwięcej danych). We wszystkim należy zachować umiar i zdrowy rozsądek. Czasami dochodzi do ciekawych zbiegów okoliczności. Ostatnim

raport NIK-u dotyczący transferu technologii używał po części argumentów z monografii, której jestem współautorem, obnażając bariery transferu technologii na naszych uczelniach i stawiał nasz resort pod ostrzałem. Ja w odpowiedzi używałem innych argumentów (żeby było ciekawiej, zaczerpniętych z tej samej monografii), aby bronić pozycji MNiSW i tłumaczyć bezzasadność niektórych oczekiwań czy wywodów kontrolerów. To tak jakby uczestniczyć w jakiejś intelektualnej rozgrywce...

Co będzie robił prof. Jacek Guliński jak już nie będzie ministrem?

Wróci na UAM, bo jest tu ciągle zatrudniony i pozostanie do dyspozycji rektora. A potem pójdzie na zasłużoną emeryturę, bo prof. Jacek Guliński może skorzystać z dobrodziejstwa ustawy, która co prawda przedłużyła mu czas pracy z 65 do 67 lat, ale on się z tego powodu cieszy, bo należy do tych osób, które chciałyby funkcjonować na rynku pracy jak najdłużej, chociażby do 2020 roku.

A tak bez kokieterii?

Bez kokieterii to mam pewne stałe zobowiązania finansowe do 2020 roku (śmiech). Zawsze byłem aktywny w swoim miejscu pracy i tak już mi pewnie zostanie. W sumie przez ostatnie kilkanaście lat pracowałem równolegle na dwóch etatach. Praca na UAM, w Fundacji UAM, Poznańskim Parku Naukowo-Technologicznym to były wyzwania, ale ja takie lubię... Kiedy zostałem prorektorem, chciałem, razem z kolegami, zmienić trochę UAM. I tak się stało. Z akcentem na „trochę”, ale chyba zmiany poszły we właściwym kierunku. Kosztowało to wiele pracy... W ministerstwie też pracuję na okrągło. Trudno powiedzieć, co się stanie, gdy wrócę z Warszawy. Z drugiej strony coraz częściej przychodzi refleksja, że może już czas na odpoczynek. W tym roku mija 40 lat mojej pracy zawodowej. Urządziliśmy sobie w zeszłym roku z żoną piękną altanę w ogrodzie przy domu. Czy znajdzie się czas na to, aby na starość usadzić się w fotelu i z niej skorzystać?

Współpraca:

**Przemysław Stanuła
Aleksandra Śliwińska**

Nie od razu Polskę zbudowano

Europejskie Dni Dziedzictwa były okazją, by bezpłatnie odwiedzić zabytki zwykle niedostępne dla zwiedzających.



Wykład dra Tomasza Ratajczaka pt. „Zaginiony zamek. O architekturze rezydencji królewskiej na Wzgórzu Przemysła w Poznaniu”

Podczas Europejskich Dni Dziedzictwa, organizowanych we wrześniu przez Komisję Europejską i Radę Europy, miliony osób będą miały okazję bezpłatnie zwiedzić tysiące rzadko udostępnianych szerokiego ogółowi zabytkowych obiektów w 50 różnych krajach, również w Polsce. Oficjalna inauguracja tegorocznych EDD odbyła się 30 sierpnia w Erewanie, stolicy Armenii, która obecnie stoi na czele Komitetu Ministrów Rady Europy. W tym samym dniu w Internecie pojawiła się nowa, interaktywna strona, na której można będzie znaleźć szczegółowe informacje o tym, które obiekty są otwarte dla zwiedzających oraz o wydarzeniach organizowanych w poszczególnych krajach z okazji dni dziedzictwa.

Europejskie Dni Dziedzictwa to rzadka okazja, by odwiedzić miejsca będące świadectwem historii i wziąć udział w imprezach, które mają ocalić ją od zapomnienia. W Irlandii Północnej można będzie na własnej skórze poczuć, jak wyglądały średniowieczne bitwy: wziąć do ręki miecz, sprawdzić, ile waży kolczuga, i usłyszeć szcęk opadającej zasłony przyłbicy. Z kolei w Holandii tematem przewodnim wydarzeń, dzięki którym zwiedzający będą mogli poznać 400 lat historii Królestwa Niderlandów, będą „Władza i chwała”. Szwedzki projekt „Miejsca spotkań” umożliwi emocjonującą wyprawę do miejsc, w któ-

rych od wieków dochodzi do spotkań ważnych z punktu widzenia kultury, a w Szwajcarii dni odbędą się pod hasłem „Ogień – Światło – Energia”.

Androulla Vassiliou, unijna komisarz ds. edukacji, kultury, wielojęzyczności i młodzieży powiedziała: *Europejskie Dni Dziedzictwa to fantastyczna inicjatywa, która wszystkim – bez względu na wiek i zawartość portfela – oferuje dostęp do dziedzictwa kultury. Przewidujemy, że w tym roku z tej, jedynej w swoim rodzaju, okazji odwiedzenia miejsc zazwyczaj niedostępnych dla zwiedzających skorzysta ponad 20 milionów dorosłych i dzieci. Jest to znakomity sposób, aby pielęgnować nasze dziedzictwo kulturowe i chronić je z myślą o przyszłych pokoleniach, a także by zapewnić lokalnym społecznościom zwiększone wpływy z turystyki.*

Gabriella Battaini-Dragoni, z-ca sekretarza generalnego Rady Europy, powiedziała: *U podstaw sukcesu Europejskich Dni Dziedzictwa leży zaangażowanie społeczności lokalnych, na poziomie miast i regionów. Co roku społeczności w całej Europie stają się częścią „kulturowej rodziny” pielęgnującej nasze niezwykle bogate dziedzictwo kulturowe.*

Pierwsza edycja Europejskich Dni Dziedzictwa odbyła się w 1985 roku, a od roku 1999 są one organizowane jako wspólna inicjatywa Komisji Europejskiej i Rady Euro-

py. W EDD uczestniczy 50 krajów, które podpisały europejską konwencję kulturalną. Obchody trwają przez miesiąc i obejmują różnorodne formy spotkań z kulturą, od prezentacji lokalnych tradycji i rzemiosła po dni otwartych drzwi w zabytkach architektury lub wystawy dzieł sztuki. Celem obchodów jest również propagowanie wśród obywateli Europy otwartości na inne kultury.

Atrakcji nie zabraknie także w Polsce, gdzie przewidziano między innymi liczne wykłady, sesje popularnonaukowe, festyny i turnieje. Polskie obchody dni dziedzictwa odbywają się pod hasłem „Nie od razu Polskę zbudowano”, a ich inauguracja odbyła się w opactwie cysterskim w Wąchocku 7 września.

Wykłady profesorów UAM, zorganizowane przez Oddział Terenowy Narodowego Instytutu Dziedzictwa w Poznaniu wraz z Biblioteką Kórnicką PAN odbyły się Sali Czerwonej Pałacu Działyńskich w Poznaniu. I tak wykład „W hołdzie naszym antenatom. Droga do uniwersytetu w Poznaniu” wygłosił prof. Grzegorz Łukomski, wykład „Zaginiony zamek. O architekturze rezydencji królewskiej na Wzgórzu Przemysła w Poznaniu” wygłosił dr Tomasz Ratajczak, a prof. Hanna Kóčka-Krenz mówiła o „grodzie Ostrów, przy którym dzisiaj jest Poznań”

Więcej na <http://www.edd.nid.pl>



UAM odświeżany

Salon Mickiewicza pod Kopułą w Collegium Maius

Wakacyjne miesiące na uczelni to czas remontów. Kiedy z sal dydaktycznych wychodzą ostatni studenci, w ich miejsce zjawiają się ekipy remontowe.

Najbardziej spektakularne prace prowadzone były w tym roku w Collegium Maius, gdzie właśnie dobiega końca renowacja dwóch bocznych klatek schodowych. Prace wykonywane są na podstawie opracowań przygotowanych przez dwie pracownie: projektową i konserwacji dzieł sztuki oraz pod nadzorem konserwatora zabytków. W maju br. w Collegium Maius zakończono remont Salonu Mickiewicza Pod Kopułą. We wrześniu nastąpi długo oczekiwane otwarcie. Wiele emocji budziły malowidła na sklepieniu kopuły. Wielu osobom pracującym w Collegium Maius zależało, aby w trakcie remontu nie zostały one usunięte, na co się zanosilo. Wszystkie te osoby na pewno ucieszy wiadomość, że tury, żubry i antylopy nadal zdobiją sklepienie, a po remoncie zyskały nowe, efektowne oświetlenie. Salon przeznaczony jest na obrady Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM.

Remontom poddane zostały pomieszczenia w Collegium Minus. W piwnicy, gdzie znajdują się biura oraz magazyny, odnowione zostały korytarze i wyremontowane pokoje. Efekty tych prac są spektakularne, zwłaszcza dla osób, które miały okazję widzieć je przed remontem. Ponadto zaadaptowane na biura zostały pomieszczenia po dawnym barze. Końca dobiegły prace prowadzone przed Aulą Uniwersytecką, których wykonanie utrudnione było przez absolutoria wielu uczelni. Naprawione zostały schody i poprawiona kostka brukowa. To dobra wiadomość dla studentów I roku, którzy na pewno będą chcieli zrobić sobie zdjęcie w tym miejscu zaraz po inauguracji nowego roku akademickiego. Remontowi poddane zostały też korytarze na zapleczu Auli.



Odremontowane pokoje w Domu Akademickim na ul. Nieszawskiej

Trwają prace w kampusie na Szamarzewskiego. W budynku D remontowane są pionory sanitarne, odnawiane klatki schodowe, korytarze, malowane sale wykładowe itd. Zakończenie prac planowane jest na 20 września. Nie spodzianką będzie winda, która do końca roku pojawi się w budynku E – ułatwi ona dostęp do wyższych kondygnacji budynku osobom niepełnosprawnym. Sporą część funduszy remontowych przeznaczonych na ten rok pochłonęły remonty budynków na Kampusie Morasko. Kampus ten kojarzy się z nowością, niemniej jednak należy pamiętać, że najstarszy z budynków, Collegium Physicum, liczy sobie około 30 lat. W tym roku były to głównie naprawy oraz częściowa wymiana połączeń dachowych, malowanie pomieszczeń dydaktycznych, remont tarasu w budynku Collegium Biologicum oraz naprawa świetlika na dachu budynku Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych, która zostanie zakończona w październiku 2013 roku.

Pora teraz na przegląd prac prowadzonych w domach studenckich. W Jowicie odnowione zostały kolejne dwa piętra. Natomiast w obiekcie przy ul. Nieszawskiej ukończono II etap generalnego remontu. Rewitalizacją objęte zostały mieszkania od 1 do 5 piętra, a także od 1 do 10 w łączniku. Metamorfozę przeszedł też hol budynku. W odnowionych pomieszczeniach znalazło się 5 mieszkań przeznaczonych dla osób niepełnosprawnych. Drobne naprawy przeszły też DS-y w Słubicach i Kaliszu przy ul. Nowy Świat.

Na generalny remont czeka Dom Studentki Hanka. Rozpisany został konkurs na opracowanie projektu architektonicznego – jego wyniki poznamy w styczniu przyszłego roku.

Do listy większych prac remontowych można jeszcze dopisać remont wypożyczalni w Bibliotece Uniwersyteckiej, a także wymianę dachówek na budynku oficyny w Domu Pracy Twórczej w Obrzycku.

Na terenie uniwersytetu trwają także intensywne prace budowlane. Do priorytetowych należy zaliczyć budowę nowej siedziby dla Wydziału Historycznego. Jak zapowiada Elżbieta Góra, kierownik Działu Inwestycji, do końca tego roku stanąć ma budynek w stanie surowym zamkniętym. Zakończenie całej inwestycji planowane jest na wrzesień 2014, ale potrzebny będzie jeszcze czas na rozstrzygnięcie przetargów na wyposażenie budynku. Możliwe, że historycy zawitają na Morasko dopiero w 2015 roku. Pierwsi studenci za to rozpoczną zajęcia w nowo powstających budynkach Wydziału Artystycznego w Kaliszu. Powstają tam m.in. pomieszczenia wykładowe oraz sala amfiteatralna przeznaczona na koncerty i przedstawienia. Zakończone zostały prace budowlane w budynku Wydziału Chemii na Morasku. Po rozstrzygnięciu przetargu na wyposażenie segmentu G znany będzie termin przeprowadzki drugiej części wydziału, która nadal pracuje w budynku przy ul. Grunwaldzkiej.

Do priorytetowych inwestycji należy budowa obiektów sportowych na Morasku. Mają one powstać przy obecnej sali sportowej. Trwają konsultacje w tej sprawie. Problemem, jak się okazuje, jest lokalizacja, na którą nie chcą się zgodzić mieszkańcy okolicznych domów. W perspektywie przyszłych lat planowana jest budowa akademików na Morasku. Powstaną one w sąsiedztwie Wydziału Historii.



Remont klatki schodowej w Collegium Maius

Pedagogika na dziś

Humaniści coraz częściej żalą się na bardzo intensywną promocję nauk ścisłych i przyrodniczych, alarmując, że humanistykę pozostawia się w cieniu, co wpływa także na wybory przez młodzież kierunków studiów, tymczasem kompetencje humanistyczne są bardzo potrzebne w technicyzowanym świecie. Z pewnym niepokojem więc wydziały humanistyczne oczekują wyników rekrutacji. Dotyczy to także pedagogiki, niegdyś bardzo licznie wybieranej.

Właściwie nie można powiedzieć, powiedzieć, czy nabór mamy mniejszy niż przed laty – mówi prof. Kinga Kuszak, prodziekan Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM – bo jest zupełnie inny. Niezwykle dynamicznie się zmieniamy, oferujemy wiele nowych – i nowoczesnych – specjalności, więc poszczególne grupy studentów są mniejsze, za to grup jest więcej. W tym tylko roku weszło 5 nowych specjalności. Powstały w wyniku licznych dyskusji, rozmów ze studentami, ale także z szeroko pojętym środowiskiem, które również ma swoje propozycje. Jak to ujmuje Kinga Kuszak, wydział prowadzi stałą analizę potrzeb społecznych, a więc i rynku pracy i na tej podstawie konstruuje nowe specjalności czy, bo i tak bywa – wygasza istniejące. Budując wiele z nich, współpracuje także ze specjalistami z innych uczelni i wydziałów np. Uniwersytetu Medycznego, Studium Wychowania Fizycznego, czy Wydziału Anglistyki.

Jak odpowiada wydział na potrzeby społeczne? Ot, nowa specjalność I stopnia: edukacja elementarna i wychowanie fizyczne – dzieciaki siedzą przy komputerach i telewizorach; trzeba od najmłodszych lat umieć je od ekranów oderwać, oferując atrakcyjny i stosowny dla wieku ruch. Na II stopniu jest np. specjalność: animacja czasu wolnego i rekreacja ruchowa. *To może trochę przypomina dawnych kaowców – śmieje się Kinga Kuszak – ale oczywiście chodzi o coś więcej – o to, by specjalista umiał w sposób wszechstronny coś ciekawego zorganizować.* Tacy specjaliści potrzebni są nie tylko w szkole, lecz także w klubach, w ośrodkach wczasowych, w korporacjach, na masowych imprezach itp. Naprzeciw zgłaszanym potrzebom wychodzi również nowa specjalność II stopnia: edukacja elementarna i kształcenie artystyczne – to wymaga wiedzy o twórczości dzieci, ale także wielu umiejętności praktycznych. Z kolei specjalność II stopnia: zarządzanie oświatą wyrosła ze studium podyplomowego – dziś znajomość tych zagadnień jest potrzebna nie tylko dyrektorom szkół, ale i samorządom czy wreszcie tym absolwentom – a jest ich niemało – którzy zakładają prywatne przedszkola czy szkoły.

Szkola to nie tylko nauczanie – przypomina Kinga Kuszak. Potrzeba coraz więcej specjalistów od spraw trudnych, stąd nowa specjalność II stopnia, jaką jest poradnictwo

i pomoc psychopedagogiczna, wczesne wspomaganie rozwoju dziecka, pedagogika wspierająca uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Dojrzeła potrzeba, by w szkole pracował cały zespół specjalistów, pomagających w rozwiązywaniu problemów, zapewniający uczniom dyskrecję i stałe profesjonalne wsparcie.

Szkola to nie tylko nauczanie, a pedagogika to nie tylko szkoła, dlatego Wydział Studiów Edukacyjnych oferuje także kształcenie w doradztwie personalnym, w resocjalizacji, w pracy z seniorami. *Tę ostatnią specjalność chcemy rozwijać – podkreśla Kinga Kuszak – bo takie jest zapotrzebowanie społeczne w starzejącym się społeczeństwie. W tym roku wzmocniliśmy na tej specjalności blok zajęć z myślą nie tylko o seniorach potrzebujących opieki, ale także tych aktywnych, wzbogacając zajęcia o animację czasu wolnego seniorów czy elementy kinezyterapii dla seniorów.*

Dzięki liczным specjalnościom studenci II stopnia studiów mogą wybrać specjalność inną niż ta początkowa i często tak robią, zdobywając w ten sposób dodatkowe umiejętności. Jest to też możliwość dla „wycofania się” z niezbyt trafnie wybranej specjalności bez zmarnowania pierwszych lat studiów. Studenci pedagogiki mają bardzo wiele praktyk i wolontariatów (działa na WSE 18 kół naukowych!) – szybko poznają więc praktyczną stronę zawodu i rezeźniają swoje talenty. We wszystkich specjalnościach są bloki zajęć z treningu interpersonalnego, umiejętności społecznych, pracy z grupą. Tego rodzaju zajęcia pomagają także samym studentom rozwinąć się osobowościowo, zwalczyć słabości, zdobyć pewność siebie, co także przyciąga studentów. Wprowadzenie nowej specjalności trwa co najmniej rok, wymaga sporo wysiłku i nowego przygotowania się także od samych wykładowców. *Nie jest łatwo, ale lubimy to – mówi Kinga Kuszak – bo czujemy, że się rozwijamy.* Poznański Wydział Studiów Edukacyjnych na tle innych podobnych w Polsce wyróżnia się dynamiką i odwagą w modernizowaniu systemu nauczania – wiele nowoczesnych specjalności wprowadza jako pierwszy w kraju, to m.in. doceniła PKA, przyznając mu ocenę wyróżniającą. *To już zupełnie inna pedagogika niż kiedyś – podsumowuje Kinga Kuszak.*

Maria Rybicka

Młodzi czy początkujący

W czasie wakacji Rada Młodych Naukowców pracowała przede wszystkim nad rekomendacjami do konsultacji społecznych nowelizacji Prawa o szkolnictwie wyższym, które zostały ogłoszone w połowie lipca. Skupiliśmy się na sprawach doktorantów i młodych badaczy. Był to bardzo gorący okres wymiany, uwag, propozycji oraz obfitej korespondencji i debat w naszej grupie dyskusyjnej.

Uznaliśmy, że jednym z najważniejszych wyzwań nowelizacji jest obowiązująca definicja młodego naukowca (w uproszczeniu: młody naukowiec, to naukowiec, który nie ukończył 35 roku życia). Obecne rozwiązanie jest wyjątkowe w skali światowej, ponieważ używa wieku metrykalnego, przez co eliminuje cennych ludzi z doświadczeniem, którzy później zajęli się nauką. W związku z tym zaproponowaliśmy, aby za młodego naukowca czy raczej początkującego naukowca uważać osobę prowadzącą działalność badawczo-rozwojową przez okres nie dłuższy niż 12 lat, nie dłużej jednak niż przez okres 7 lat od uzyskania stopnia naukowego doktora (do tych okresów nie wlicza się przerw związanych z urlopem macie-

rzyńskim, ojcowskim czy wychowawczym, a także okresu długotrwałej choroby).

Naszym zdaniem taka definicja umożliwi uzyskanie statusu początkującego naukowca osobom rozpoczynającym karierę naukową w różnym wieku – dzięki temu będzie możliwe zostanie młodym naukowcem „po pięćdziesiątce”. A takie sytuacje się zdarzają (przejście z biznesu czy przemysłu do nauki), choć nie są częste m.in. także z powodu nierównego startu. Proponowane przez nas podejście promuje się w instytucjach Unii Europejskiej, takich jak European Research Council, a także w wielu krajach, w których naukę prowadzi się na najwyższym poziomie.

Pod koniec sierpnia Rada, po spotkaniu z prof. Michałem Karońskim, przewodniczącym Rady Narodowego Centrum Nauki – przesłała kilkanaście uwag do zasad organizowania konkursów przez NCN (zawarte są w Uchwale RMN nr 5/2013 z dnia 26 sierpnia 2013 r.). Jako Rada postulowaliśmy m.in. umożliwienie osobie składającej wniosek przesłania krótkiego komentarza po pierwszym etapie oceny w celu ustosunkowania się do uwag przedstawionych przez zespół eksper-

tów. Równie istotną propozycją był wniosek o podawanie przez NCN daty ogłoszenia ostatecznych wyników danego konkursu w chwili jego ogłoszenia. To, naszym zdaniem, zdecydowanie ułatwi naukowcom planowanie badań, wyjazdów i współpracy naukowej. Prof. Karoński zapewnił Radę Młodych Naukowców, że nasze uwagi zostaną rozpatrzone, a część propozycji możliwych do zastosowania zostanie wdrożona już od najbliższej edycji konkursów.

W połowie września Rada spotkała się na kolejnym posiedzeniu, które zostało zdominowane przez dwa główne tematy: prace nad rekomendacjami do regulaminu programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego Inventus Plus oraz – podejmowany chętnie przez media – problem uwłaszczenia naukowców. Staraliśmy się opracować takie rozwiązania, które nie tylko udoskonaliły to, co jest, ale pozwoliły również większej liczbie naukowców partycypować w programach ministerialnych oraz komercjalizować swoje wynalazki.

Dr Emanuel Kulczycki
Instytut Filozofii UAM,
Członek Rady Młodych Naukowców

Co miesiąc w „Życiu Uniwersyteckim” będzie ukazywało się krótkie sprawozdanie z prac Rady Młodych Naukowców, działającej przy ministrze nauki i szkolnictwa wyższego.

Na adres autora sprawozdań emek@amu.edu.pl można zgłaszać uwagi i propozycje dla Rady

Portal Naukowca - badaj, odkrywaj, zyskuj!

Portal Naukowca.pl to innowacyjna platforma szkoleniowa stworzona przez Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu oraz firmę DGA S.A. Jest częścią projektu pt. „Rozwój kompetencji kadr B+R z wykorzystaniem platformy szkoleniowej” realizowanego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Instytucją Pośredniczącą jest Narodowe Centrum Badań i Rozwoju w Warszawie.

Portal obejmuje zagadnienia związane z zarządzaniem badaniami naukowymi (m. in. pozyskiwanie środków, pisanie wniosków, badanie stanu wiedzy, tworzenie zespołów, planowanie działań, komunikacja wewnętrzna, zarządzanie finansami, rozliczanie projektów), a także problematykę komercjalizacji rezultatów prac badawczych (m. in. ochrona własności intelektualnej, transfer technologii, wsparcie instytucjonalne, budowanie relacji z biznesem, rozwijanie idei produktów, zakładanie i prowadzenie spółek).

Portal składa się z 7 głównych sekcji: „Artykuły” to 5-stronicowe, przystępne teksty, w większości pisane przez przedstawicieli świata nauki; „Wykłady wideo” to 20-minutowe prelekcje i wywiady z przedsiębiorcami, naukowcami i przedstawicielami ośrodków innowacji; „e-Seminaria” to 45-minutowe zajęcia transmitowane na żywo z możliwością zadawania pytań przez użytkowników; „-e-Kursy” to szkolenia łączące elementy pasywne i aktywne; „Poradnik naukowca” to krótkie teksty zawierające przydatne informacje, pomagające w codziennej pracy; „Wideo blogi” to nagra-

nia przygotowywane i zamieszczane przez użytkowników, zawierające ich doświadczenia i refleksje; „Forum dyskusyjne” to miejsce wymiany informacji i poglądów na tematy naukowe i pokrewne.

Projekt skierowany jest do pracowników naukowych szkół wyższych, instytutów badawczych, instytutów naukowych PAN, pracowników jednostek tworzących konsorcja naukowe (z wyłączeniem przedsiębiorców) z terenu całego kraju.

Korzystanie z niego jest bezpłatne, wymaga jedynie rejestracji elektronicznej.



Portal
Naukowca

Nowości w Portalu Naukowca:

artykuł „Sztuka tłumaczenia artykułów naukowych na język angielski”
Autor: mgr Anna Jędrzejczyk
Angielski-Niemiecki. com

wykład wideo „Nauka jest tam, gdzie jest... Wi-Fi”
Autor: dr hab. Stanisław Czachorowski, prof. UWM
Katedra Ekologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

e-seminarium „Jak opublikować artykuł w zagranicznym czasopiśmie – perspektywa wydawcy”
Autor: Marcin Dembowski
Oxford University Press



łam będąc na stypendium Humboldta w Bonn. System ten przez 20 lat był jedynym w Polsce i służył niewidomym do czytania książek. Ciągłe prace badawcze nad językiem umożliwiały odkrywanie znaczenia jego kolejnych poziomów. Przecież znaczenie danego wypowiedzianego słowa zależy nie tylko od jego treści leksykalnej, ale również od sposobu wypowiedzi, zależnego od kontekstu, sytuacji komunikacyjnej, uwarunkowań technicznych i od cech osobowościowych – jednym słowem od mnóstwa czynników, które trzeba uwzględnić, by osiągnąć wyższy poziom przekształcania języka. Wszystkie te czynniki określone są konkretnymi akustycznymi parametrami związanymi z widmem sygnału, częstotliwością podstawową, iloczasetem umożliwiającymi np. detekcję akcentu uwytłaczającego określone informacje i spełniającego funkcję segmentacyjną.

W Jurisdict brano właśnie takie cechy pod uwagę? Jak to wyglądało w praktyce?

Specyfikacja do każdego nagrania liczy kilkadziesiąt pozycji, takich jak płeć, wiek, waga, wzrost, patologie mowy, wykształcenie oraz pozycja socjalna mówcy, sposób nagrywania itd. Zależało nam też, by uwzględnić pewne odmiany regionalne mowy, a więc we współpracy z uniwersytetami w Warszawie, Białymstoku, Krakowie, Szczecinie i w wielu innych staraliśmy się objąć wszystkie regiony Polski. Oczywiście grupa nagrywanych osób musiała być też statystycznie reprezentatywna.

Potężna praca!

A jeszcze w jej trakcie modyfikowaliśmy pewne założenia, tak żeby baza rzeczywiście była wartościowa i jak najbogatsza. Jest ona nie tylko wynikiem półtorarocznej pracy. Sformalizowanie założeń metodologicznych do bazy umożliwiły mi uprzednie wieloletnie badania nad przetwarzaniem języka mówionego, prowadzone na naszym uniwersytecie i w wielu ośrodkach naukowych na całym świecie. W pierwotnym planie mieliśmy nagrania 300 osób – a ostatecznie nagraliśmy 3 262 osoby, uzyskując 904 524 wypowiedzi o długości trwania ponad 1,5 tysiąca godzin mowy.

Półtora roku na takie zadanie pokazuje, że pracowaliście bardzo sprawnie.

To byłoby niemożliwe bez ofiarnej pomocy i wręcz entuzjazmu wielu osób i instytucji. Ten entuzjazm, żywe zainteresowanie powstawaniem bazy, poparcie z jakim się ciągle spotykaliśmy, naprawdę niezwykle nam pomagały. Wymieniłam uniwersytety, ale trzeba wymienić przede wszystkim Fundację UAM, która zapewniła infrastrukturę techniczną i organizacyjną, firmę Wolters, Gazetę Wyborczą i Rzeczpospolitą, które udostępniły nam teksty, Poznański Uniwersytet Medyczny, Politechnikę Poznańską, z którymi współpracowaliśmy czy Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe, które testowało zasoby słowne oraz różne przy okazji powstałe nie-

FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

Mowa w bazie

Z prof. Grażyną Demenko, kierownikiem Zakładu Fonetyki Instytutu Językoznawstwa UAM, rozmawia Maria Rybicka

Przeczytałam uzasadnienie bardzo prestiżowej nagrody premiera, którą pani dostała, ale jako laik nie do końca oczywiście rozumiem, czym jest ten Jurisdict, któremu pani i duże grono współpracowników poświęciliście tyle czasu i trudu...

Punkt wyjścia jest prosty – ludzie niezwykle chętnie posługują się mową w komunikacji między sobą, jak i również w komunikacji z maszyną, a więc systemy techniczne zdolne do takiej komunikacji, mogą znaleźć wyjątkowo liczne i użyteczne zastosowania praktyczne. Jednak nie jest to takie proste. Mowa ludzka jest bardzo skomplikowanym procesem. Chodzi nie tylko o poziom akustyczno-fonetyczny, ten najniższy, ale również poziom lingwistyczny, a w nim leksykalny, składniowy, semantyczny i wreszcie ten najwyższy poziom – neuropsychologiczny. Postęp w wykorzystaniu mowy w technologii może przynieść tylko uwzględnienie wyższych poziomów

przetwarzania mowy i tu bez lingwistów się nie obejdziesz. Pierwsze systemy technologii mowy bazowały na regułach, powstałych z analizy widmowej samogłosek czy spółgłosek. To był ten pierwszy poziom. To nie zdało egzaminu i uznano wręcz, że wykorzystanie mowy ludzkiej w technologii jest zbyt złożone, o ile w ogóle możliwe. Potem zaczęto tworzyć „bazy” czyli zbiory wypowiedzi jednej osoby lub wielu osób ściśle ukierunkowanych na analizę wybranych elementów. Te pierwsze bazy były jednak zbyt ubogie i niedostatecznie reprezentatywne, często nagrywane w sterylnych warunkach laboratoryjnych, nie odzwierciedlających rzeczywistości. Efektem był np. mało zróżnicowany kontur melodyczny...

...taka mowa robota?

Tak, ale już takie bazy umożliwiły powstanie w pracowni prof. Jassemę np. systemu syntetyzacji mowy polskiej Kubuś, bazującego na mikroprocesorze TMS320, który oprogramowa-

zbędne narzędzia w aplikacjach, głównie w systemie automatycznego rozpoznawania mowy ARM. Trzeba wspomnieć także dziesiątki studentów np. z Wydziału Anglistyki, Neofilologii, którzy poświęcając wakacje z dużym zapałem wykorzystywali swoją wiedzę językową w manualnych korektach korpusu.

Nazwa Jurisdict kojarzy się jako prawniczo.

Tak, bo projekt powstał w ramach Polskiej Platformy Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Jej pomoc, w tym osobiście dr. Zbigniewa Rau, też była nieoceniona, bo dzięki niej testowaliśmy użyteczność bazy w wielu komendach policyjnych oraz Straży Granicznej, do których bez Platformy nie mielibyśmy dostępu. Jednym z głównych zastosowań bazy miał być właśnie system transkrypcji mowy na tekst np. dla sporządzania protokołów z przesłuchań. Testy wypadły dobrze, wiem, że teraz system ten wdrażany jest również w sądownictwie. Dzięki Platformie analizowaliśmy też zgłoszenia do telefonu alarmowego, a więc mowę w sytuacji skrajnego wzburzenia czy lęku, by wiedzieć, jak te emocje wpływają na artykulację.

Zabrzmiało dumnie to, że jest to największa baza w Europie. Dlaczego udało nam się „przegonić” inne kraje?

W innych krajach podobne bazy powstawały wcześniej, ale dla określonych zastosowań, a więc są to bazy zdecydowanie mniejsze i sprofilowane. My od początku chcieliśmy, aby baza była jak największa i jak najbardziej wszechstronna, umożliwiała ekstrakcję najważniejszych informacji o strukturze segmentalnej (określonej przez pojedyncze głoski), i suprasegmentalnej mowy (przenieszonej przez sylabę lub ciąg sylab), dla podniesienia skuteczności modelowania akustycznego i lingwistycznego, tak aby mogła służyć wszystkim i do różnych celów. Takie rozwiązanie wydawało nam się zarówno najbardziej efektywne, jak i dające najwięcej możliwości badawczych.

Czy wszyscy mogą korzystać z Jurisdict za darmo?

Podjęłam właśnie decyzję o przekazaniu jej do repozytorium we Francji, które zajmuje się gromadzeniem baz europejskich dla celów badawczych. Uczelnie zatem, nie tylko w Polsce, ale w Europie, od studenta do profesora będą mogły dla prowadzenia badań korzystać z niej za darmo. Cieszy mnie, że dzięki naszej bazie język polski wyjdzie na szeroką scenę np. do badań porównawczych, rozwoju europejskich zintegrowanych systemów przetwarzania informacji. Równocześnie przekazujemy ją też firmom zajmującym się komercyjnym wykorzystaniem baz dla aplikacji.

Do jakich badań może przydać się Jurisdict?

Niezliczonych. Może zainteresować informatyków, lingwistów, psychologów, filologów, akustyków, foniatrów, audiologów, historyków, nauczycieli języka i wielu, wielu innych. Wypracowana przez ostatnie kilkanaście lat metodologia językowego i pozajęzykowego modelowania mowy stanowi fundament do dalszych badań nad poznawaniem i rozumieniem ludzkiego języka. W naszym zakładzie już powstało wiele prac magisterskich, doktorskich i habilitacyjnych na te tematy. Złożoność problematyki, zarówno na etapie wytwarzania, percepcji, jak i analizy akustycznej sygnału niezależnie od tego, czy układem rozpoznającym jest mózg człowieka czy komputer, zmusza do współpracy interdyscyplinarnej. Jestem przekonana, że ta właśnie współpraca interdyscyplinarna zdecydowała o naszym sukcesie.

Jak cię widzą

Ruszyła VII edycja Konkursu na najlepszą pracę magisterską dotyczącą promocji Polski „Teraz Polska Promocja”. Na laureatów najlepszych prac czekają nagrody pieniężne o łącznej wartości ok. 50.000 zł.



**TERAZ POLSKA
PROMOCJA**
konkurs prac magisterskich

Jedną z nagród specjalnych w dziedzinie promocji kultury polskiej za granicą ufundował Instytut

Adama Mickiewicza. Nagroda będzie mieć formę skautingu, podczas jednego z projektów zagranicznych IAM.

Tematyką konkursu jest szeroko rozumiana promocja Polski, w tym promocja wizerunkowa, gospodarcza, rolno-spożywcza, turystyczna, sportowa, kulturalna i naukowa Polski oraz jej regionów w kraju i na świecie. Celem nadrzędnym przedsięwzięcia jest wsparcie procesu kształcenia nowoczesnych kadr na potrzeby marketingu narodowego.

Na zwycięzców czekają nagrody główne, fundowane przez organizatorów, a także nagrody specjalne Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, Ministerstwa Sportu i Turystyki, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Instytutu Adama Mickiewicza oraz Fundacji PZU. Fragmenty zwycięskich prac zostaną opublikowane w e-booku „Teraz Polska Promocja”.

Instytut Adama Mickiewicza przyzna nagrodę w dziedzinie promocji kultury polskiej za granicą. Nagroda będzie mieć formę skautingu – podczas jednego z organizowanych przez Instytut projektów. Autor nagrodzonej pracy magisterskiej weźmie udział w wydarzeniu przygotowanym przez IAM w 2014 r. na terenie Europy i będzie mógł w sposób praktyczny, pod opieką menedżera projektu, zapoznać się z metodami pracy nad produkcją wydarzeń promujących polską kulturę za granicą. Wszystkie koszty związane z uczestnictwem w projekcie pokrywa Instytut Adama Mickiewicza.

Pracę magisterską może zgłosić uczestnik lub szkoła wyższa, reprezentowana przez dziekana lub promotora.

Kompletne zgłoszenie powinno zawierać:

- ▶ Poprawnie wypełniony formularz zgłoszeniowy
- ▶ Pracę magisterską na płycie CD/DVD (2szt.)
- ▶ Kopię dyplomu lub potwierdzenie ukończenia studiów wyższych
- ▶ Kopię promotorskiej recenzji pracy

Zgłoszenia można przysłać pocztą lub dostarczyć osobiście, w terminie do dnia 18 października 2013 r. na adres: Fundacja Polskiego Godła Promocyjnego, ul. Górskiego1, 00 – 033 Warszawa.

Konkurs jest organizowany już po raz siódmy przez Fundację Polskiego Godła Promocyjnego, przy współpracy z Polską Agencją Informacji i Inwestycji Zagranicznych SA, Polską Organizacją Turystyczną oraz Polską Agencją Rozwoju Przedsiębiorczości. Po raz drugi patronem honorowym projektu jest Instytut Adama Mickiewicza.

Więcej na www.terazpolska.pl/pl/Konkurs-prac-magisterskich-VII-edycja

Kontakt: Ewa Szandomirska, eszandomirska@iam.pl

(22) 44 76 166

+48 692 494 061

Patronat honorowy: Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Minister Spraw Zagranicznych, Minister Gospodarki, Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Minister Rozwoju Regionalnego, Minister Sportu i Turystyki, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Instytut Adama Mickiewicza. W gronie partnerów honorowych znajdują się: UW, PW, SGGW, SGH, WZ UW, WNE UW, INE PAN.



Rosyjskie lato na UAM

Z prof. Leopoldem Moskwą, pełnomocnikiem rektora ds. współpracy z uniwersytetami Federacji Rosyjskiej, rozmawia Magda Ziółtek

POLSKO-ROSYJSKA SZKOŁA LETNIA

W dniach od 1 do 12 lipca w Domu Pracy Twórczej w Obrzycku oraz w Poznaniu odbyła się kolejna (VII) edycja polsko-rosyjskiej letniej szkoły prawnohumanistycznej. Przedsięwzięcie jest efektem współpracy między UAM, Państwowym Uniwersytetem w Irkucku (IGU) oraz Państwowym Uniwersytetem w Sankt Petersburgu (SPbGU).

Udział w tegorocznej szkole wzięło 16 pracowników nauki oraz 31 studentów z trzech wymienionych uniwersytetów, a także z Północno-Zachodniej Akademii Służby Państwowej w Pskowie. Każdy ze studentów zaprezentował referat na wybrany przez siebie temat, wpisujący się w temat Szkoły, a wygłoszone referaty stanowiły asumpt do żywej dyskusji po każdym panelu tematycznym. Temat przewodni w tym roku brzmiał: Prawo własności – czy rzeczywiście takie święte?

Gośćmi Szkoły byli wybitni znawcy prawa polskiego i prawa rosyjskiego. Honorowymi uczestnikami, biorącymi w niej corocznie udział, byli prof. Ludwik Stomma oraz członek-korespondent Rosyjskiej Akademii Nauk, członek rady dyrektorów OAO Gazprom prof. Walery Musin.

Szkoła podzielona została na część naukową (odbywającą się w Obrzycku) oraz część integracyjno-poznawczą. Ostatnim etapem naukowej części Szkoły było wręczenie certyfikatów wszystkim jej uczestnikom przez prof. Jacka Witkosia, prorektora ds. nauki i współpracy międzynarodowej UAM. W kolejnych dniach uczestni-

cy mieli okazję m.in. zwiedzić Collegium Iuridicum Novum w Poznaniu, odwiedzić C. E. w Gnieźnie, a także wziąć udział w wycieczce Szlakiem Piastowskim oraz zwiedzić pałac w Kórniku, Koszutach i Rogalinie. Ostatnim punktem była uroczysta, pożegnalna kolacja w Ogrodzie Botanicznym UAM.

Szczególnym akcentem była wizyta na Cytadeli i złożenie kwiatów na grobach żołnierzy radzieckich i polskich poległych przy wyzwaniu Poznania w 1945 r. W tej uroczystości wzięł udział Konsul Generalny FR w Poznaniu Władimir Tkaczew.

Obecnie przygotowywana jest publikacja referatów, a także strona internetowa, na której będzie można zapoznać się z historią Szkoły, prześledzić jej przebieg, jak również znaleźć wskazówki dotyczące możliwości wzięcia w niej udziału.

W skład Komitetu Organizacyjnego, odpowiedzialnego za przygotowanie i przeprowadzenie szkoły, weszli ze strony UAM: pełnomocnik rektora UAM ds. współpracy z uniwersytetami Federacji Rosyjskiej prof. Leopold Moskwa, dr Jacek Wiewiórowski oraz Aleksandra Rytelewska. **USI**

Chciałabym pana prosić o podsumowanie tegorocznej Polsko – Rosyjskiej Szkoły Letniej. Kolejny sukces?

Myślę, że tak. To już 7 edycja naszych spotkań, więc mamy pewne doświadczenie. Jesteśmy jednak zadowoleni, że udało nam się zrealizować wcześniej wybrany temat, w tym roku było to „Prawo własności, czy rzeczywiście takie święte?” Cały cykl odbywa się pod hasłem „Prawo i kultura w globalnym świecie”. Program zajęć zwykle opracowywany jest na 12 dni. Pierwsza część ma charakter naukowy. W tym roku spotkaliśmy się w Domu Pracy Twórczej i Wypoczynku w Obrzycku i tam wysłuchaliśmy 16 ciekawych wystąpień pracowników nauki i 31 referatów studentów. Dały one nam pewną wiedzę o tym, jak zagadnienia związane z własnością rozwiązywane są w Rosji. Ale nie tylko, bo np. pojawiły się także kwestie kryzysu cypryjskiego.

Czym kierujecie się przy wyborze tematu spotkań?

Wychodzimy z założenia, że szkoła skierowana jest nie tylko do prawników, ale także do studentów z innych wydziałów humanistycznych. Dlatego zawsze szukamy na tyle szerokiego tematu, aby odnaleźli się w nim humaniści innych dziedzin. W tym roku większość stanowili studenci prawa, ale byli także przedstawiciele Wydziału Historycznego, Neofilologii, Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej. Zależy nam, aby temat był aktualny i interesujący zarówno dla nas, jak i dla Rosjan.

Jak zatem z prawem własności poradzili sobie filolodzy i historycy?

Znakomicie! Był referat, który mnie osobiście niezwykle się spodobał, dotyczący „prawa własności” – w cudzysłowie oczywiście – do spuścizny literackiej po Mikołaju Gogolu. Czy był to pisarz rosyjski, czy ukraiński? Poruszone zostały też kwestie własności przekładów na języki obce dzieł Fiodora Dostojewskiego i Lwa Tołstoja. Powiem tylko, że było to bardzo orzeźwiająco po wystąpieniach jurydycznych, często mocno nauko-



wych i może odrobinę nużących dla nie-prawników.

Do sukcesów tegorocznej edycji zaliczyłaby też listę zaproszonych gości.

Mamy grupę przyjaciół, którzy chętnie do nas przyjeżdżają. W tym roku gościliśmy prof. Ludwika Stommę z Uniwersytetu Sorbona. To jest znany, wybitny antropolog kultury i felietonista. U nas mówił o stosunkach rosyjsko – francuskich, o tym, za co Francuzi lubią i cenią Rosjan. Natomiast drugim gościem był prof. Walery Abramowicz Musin, członek Rosyjskiej Akademii Nauk, kierownik katedry procedury cywilnej na Państwowym Uniwersytecie w Petersburgu i jednocześnie członek rady dyrektorów Gazpromu. Dla nas przedstawił referat o tym, jak dobre stosunki międzysąsiedzkie wpływają na prowadzenie biznesu. Mówił też o nowelizacji rosyjskiego kodeksu cywilnego.

Tradycyjnie były też wycieczki?

W tym roku nie udało nam się zorganizować wycieczki po Poznaniu. Był za to jeden szczególny moment, dzień inauguracji, który połączyliśmy z wręczeniem Medalu za zasługi dla UAM Olegowi Kosińskiemu, zastępcy dyrektora Instytutu Prawa Państwowego Uniwersytetu w Irkucku. Oleg Kosiński współpracuje z nami od dawna i bez niego współpraca polsko-rosyjska nie rozwijałaby się tak prężnie. Po południu natomiast spotkaliśmy się na Cytadeli, gdzie studenci rosyjscy i polscy

złożyli kwiaty na grobach żołnierzy, którzy zginęli w 1945 roku przy wyzwaniu Poznania. Towarzyszył nam Konsul Generalny Federacji Rosyjskiej w Poznaniu, Władimir Tkaczew.

Porozmawiamy o idei, która towarzyszy tym spotkaniom.

Idea szkoły narodziła się w 2005 roku przy podpisywaniu umowy o współpracy między Państwowym Uniwersytetem w Irkucku a UAM. Pierwsza szkoła odbyła się rok później, w 2006, a od 2010 w spotkaniach towarzyszy nam Państwowy Uniwersytet w Sankt Petersburgu. Jest to jedna z dwóch najlepszych uczelni w Rosji, zaraz obok Uniwersytetu Moskiewskiego. Opracowując programy kolejnych spotkań, staramy się wyszukiwać interesujące, aktualne tematy, ciekawe zarówno z punktu widzenia prawników, jak i innych naukowców. Np. zagadnienia związane z Unią Europejską – „Członkostwo Polski, partnerstwo Rosji”. Rok temu temat brzmiał „Tendencje rozwoju prawa prywatnego”. W naszych dyskusjach towarzyszą nam zaproszeni goście, nierzadko wybitne nazwiska. Dzięki temu studenci mogą posłuchać tego, co mają do powiedzenia ludzie, którzy mają realny wpływ na losy, może nie świata, ale na pewno Europy. A drugi element, który jest może nawet ważniejszy w gruncie rzeczy – to integracja. Zależy nam, aby młodzież rosyjska i polska wzajemnie się poznawała. I proszę mi wierzyć, te spotkania rozwijają się, ponieważ

oni świetnie się rozumieją. W tym dziele integracji nieocenioną pomoc okazują starzy przyjaciele polsko-rosyjskich szkół letnich. Mam tu na myśli władze UAM, ale także konsula Władimira Tkaczewa, prof. Kazimierza Ilskiego, prof. Krzysztofa Jasińskiego, prof. Hannę Koćka-Krenz, prof. Rufina Makarewicz, prof. Leszka Mrozewicza, prof. Wojciecha Nawrocika.

Jako pełnomocnik rektora ds. współpracy z uniwersytetami Federacji Rosyjskiej jakie cele wyznacza pan sobie na przyszłość?

Plany są interesujące. W tym roku po raz kolejny możemy mówić o rosyjskim lecie na UAM. Zorganizowaliśmy szkołę, w której wzięło udział ponad 40 osób. Prof. Krzysztof Szydysz zaprosił na festiwal „Universitas Cantat” chór z zaprzyjaźnionego z nami uniwersytetu w Irkucku. Do tego kursy języka angielskiego dla rosyjskich studentów z Uniwersytetu w Irkucku i w Togliatti, z którym w 2010 roku podpisaliśmy umowę. Doskonale zapowiada się nasza flagowa współpraca z Państwowym Uniwersytetem w Irkucku. W kwietniu przyszłego roku planujemy zorganizować święto tej uczelni na UAM. Odpowiednio za dwa lat my pojechalibyśmy do nich, aby zaprezentować naszą uczelnię. Mamy też plany dotyczące ściślejszej współpracy między Uniwersytetem w Togliatti a Wydziałem Pedagogiczno – Artystycznym UAM w Kaliszu. Chcielibyśmy zorganizować cykliczne warsztaty dla studentów z tamtejszego wydziału malarstwa i rzeźby oraz studentów z Kalisza. Byłyby to 10-12 dniowe zajęcia praktyczne, warsztatowe dla grupy kilkunastu studentów, a więc w pewnym sensie elitarne. Efekty tej współpracy, dzieła sztuki pozostawałyby na uniwersytecie goszczącym studentów. O organizacji polsko-rosyjskich szkół letnich zarządzania myślą nasi koledzy z Katedry Nauk Ekonomicznych Wydziału Prawa i Administracji. A wracając jeszcze do pani pytania – dobrze rozwija się współpraca z Północnym Uniwersytetem Federalnym w Archangielsku oraz z Państwowym Lingwistycznym Uniwersytetem w Irkucku. Prof. Nawroczik z Wydziału Fizyki prowadzi od lat intensywną wymianę naukową z ośrodkiem w Dubnej. Słowem jest tego sporo. Bardzo cieszy mnie, że coraz to nowe wydziały są zainteresowane wymianą doświadczeń z rosyjskimi ośrodkami naukowymi. W trakcie dotychczasowej współpracy z samym tylko Uniwersytetem w Irkucku wymiana objęła ponad 130 studentów z obu uczelni. Widzę, że Rosjanie z coraz większą ochotą przyjeżdżają do Poznania. Szczególnie atrakcyjna jest dla nich nasza oferta kursów językowych i to nie tylko dlatego, że u nas jest taniej niż na Zachodzie Europy, ale także dlatego, że tutaj – myślę w Poznaniu, w Polsce dobrze się czują. Łączy nas przecież ta sama słowiańska mentalność.

O teatrze średniowiecznym – w teorii i praktyce



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Z prof. Piotrem Beringiem
z Zakładu Łaciny
Średniowiecznej
i Nowożytnej IFK UAM,
rozmawia Monika
Miazek-Męczyńska.

Société Internationale pour l'Étude du Théâtre Médiéval – międzynarodowe stowarzyszenie istniejące od 1974 roku i zajmujące się badaniem teatru średniowiecznego – wybrało tym razem Poznań, by odbyć swoje powtarzające się co trzy lata spotkanie. Czy fakt, że kolokwium po raz pierwszy zagościło w Europie Wschodniej, wycisnęło szczególnie słowiańskie piętno na programie obrad?

Może nie tyle słowiańskie, co szerzej wschodnioeuropejskie piętno, bowiem należy odnotować obecność gości z Czech i Węgier. Spośród piętnastu sesji, dwie były poświęcone wyłącznie teatrowi w naszej części Europy, a i w innych pojawiły się wątki środkowoeuropejskie. Okazało się bowiem, że badacze z kręgu anglosaskiego są bardzo zainteresowani dziejami życia teatralnego w Środkowoschodniej Europie. Dla nich to prawie *terra incognita*. Szczególnie intryguje ich rola tradycji łacińskiej w tworzeniu podwalin teatrów narodowych w średniowieczu i wczesnej epoce nowożytnej. Zwłaszcza ci badacze,

którzy zajmują się teatrem angielskim, gdzie bardzo wcześnie angielszczyzna wyparła łacinę, są zdumieni zjawiskiem długiego trwania łaciny na naszych scenach. Chodzi tu zarówno o sam język, jak i o motyw. Jeden z referatów, przedstawiający panoramę XVI-wiecznego teatru węgierskiego, właściwie obracał się wokół zagadnienia recepcji antyku, sztuk Plauta, Terencjusza czy Seneki. Taki teatr w Anglii właściwie nie istniał. Sądzę, że zainteresowanie tą tematyką będzie trwałe, gdyż podczas zatwierdzania listy tematów kolejnej konferencji – za trzy lata w Wielkiej Brytanii – uczestnicy jako jeden z pierwszych zaproponowali tradycję łacińską oraz teatr w Europie Wschodniej. Paradoksalnie, badacze amerykańscy czy angielscy są bardziej zainteresowani w odkrywaniu specyfiki naszego życia teatralnego, niż my sami. Dowodem tego jest fakt, że o ile materiały z konferencji są drukowane w czasopiśmie *European Medieval Drama*, to referaty dotyczące teatru wschodnioeuropejskiego ukażą się w czasopiśmie amerykańskim.

Skąd bierze się tak wielkie zainteresowanie problematyką teatru średniowiecznego poza Europą? Wśród uczestników kolokwium byli przecież badacze z Kanady, Republiki Południowej Afryki, a reprezentanci Stanów Zjednoczonych stanowili wręcz 1/3 wszystkich uczestników. Na czym polega fenomen tego zjawiska?

Badacze z kontynentu północnoamerykańskiego byli zawsze bardzo aktywni. A przedstawicielka RPA jest obecna – o ile się nie mylę – już po raz drugi. Jak tłumaczyć to zjawisko? Z jednej strony trzeba podkreślić, że jeden z najlepszych ośrodków, wyspecjalizowany w badaniach nad teatrem średniowiecznej Anglii znajduje się w Toronto. Tam też powstała wielka komputerowa baza danych poświęcona wszelkim śladom życia teatralnego... oczywiście w średniowiecznej Anglii. Sądzę, że może być to poszukiwanie własnych korzeni kulturowych. Ale jest też zapewne i inny powód – w średniowiecznym teatrze funkcja estetyczna nie była najważniejsza, co nie znaczy, że nieistotna. Ten teatr miał albo

utwierdzać w wierze chrześcijańskiej, albo wskazywać wzory, albo dostarczać rozrywki – najczęściej niezbyt wyrafinowanej. Podobnie do dzisiejszych happeningów czy flashmobów, których uczestnicy odgrywają krótkie scenki. Najczęściej brakuje umiejętności aktorskich, ale jest za to zaangażowanie. A poza tym jest to teatr nadal żywy, dający się wystawić przy użyciu prostych środków. Czasem wystarczy tylko stół i kilka krzesel.

Nie sposób mówić o teatrze, nie oglądając przedstawień. Konferencji towarzyszył bardzo bogaty program kulturalny...

Oczywiście, przedstawienia teatralne nie pełnią roli uzupełniającej, ale są istotnym składnikiem konferencji. W tym roku udało się zgromadzić wykonawców z Polski, Niemiec, Szwajcarii, Anglii i Stanów Zjednoczonych. Pierwszego dnia wysłuchaliśmy koncertu muzyki średniowiecznej w wykonaniu zespołu „Scandicus” z Tychów. Następnego wieczór przyniósł spotkanie z niemieckimi farsami poświęconymi polemice religijnej doby Reformacji – wystąpiły zespoły z uniwersytetu w Gießen oraz z Berna w Szwajcarii. Kolejny wieczór był niezapomnianym przeżyciem: w amfiteatrze w gnieźnieńskim Collegium Europaeum obejrzelismy słynny moralitet *Everyman* wystawiony przez studentów aktorstwa z Hull w Anglii. I okazało się, że scena wzorowana na antycznej, świetnie sprawdziła się w średniowiecznym repertuarze. Z kolei czwarty wieczór upłynął pod znakiem łatwiejszych sztuk: najpierw goście z Los Angeles wystawili francuską farsę o zabarwieniu erotycznym, a następnie Studencki Teatr Klasyków „Sfinga” z IFK UAM przedstawił wybrane sceny z komedii Terencjusza *Eunuch* – przy czym były one odgrywane w restytuowanej łacinie! Ostatni wieczór to znów repertuar poważniejszy: aktorka Jolanta Juszkiewicz wystawiła monodram własnego autorstwa, poświęcony błogosławionej Kinde, a goście z Anglii odegrali *Everymana* raz jeszcze – tym razem w scenerii rezerwatu archeologicznego „Genius Loci”. Ale to jeszcze nie koniec: ostatni punkt konferencji stanowił panel dyskusyjny poświęcony zagadnieniu, jak dzisiaj wystawiać repertuar średniowieczny. Wtedy badacze oddali głos praktykom. Było to bardzo interesujące doświadczenie, gdyż część osób jednocześnie bada i odtwarza dawne sztuki. Inni z kolei tylko grają i chcą się czegoś dowiedzieć od badaczy. Taka wymiana myśli jest bardzo potrzebna, a bez obejrzenia przedstawień nie byłoby po prostu o czym dyskutować.

Monika Miazek-Męczyńska

WIZYTY W ŚWIĄTYNIACH WIECZNEGO MIASTA



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Polskie podróże nad Tybr oraz kontakty z Watykanem w dawnych stuleciach zostały utrwalone w szeregu prac przez historyków, dyplomatów, podróżników oraz ludzi Kościoła. Na liście tej ostatnio zapisała się autorka dzieła o kościołach stacyjnych Wiecznego Miasta, Hanna Suchocka.

Autorka jest absolwentką UAM i pracowniczką UAM, a od 2001 do 2013 r. była ambasadorem RP przy Stolicy Apostolskiej. Konsultantem naukowym obszernej i starannie udokumentowanej książki był ks. prof. Marek Ingot SJ, dziekan Wydziału Historii Kościoła na Papieskim Uniwersytecie Gregorianum.

Autorka w trakcie pełnienia misji dyplomatycznej przy Watykanie prowadziła staranną dokumentację codziennych zajęć związanych z działalnością dyplomatyczną, pogłębiała swą wiedzę o przeszłości i współczesności miasta nad Tybrem, w czym ułatwienie stanowiły kontakty z liczną polską kolonią rozbudowaną w trakcie niemal trzydziestoletniego pontyfikatu Jana Pawła II (jej obraz zawiera liczące 600 stron dzieło ks. Władysława Zaręczana, *Polacy w Watykanie. Instytucje i urzędy oraz Polacy w nich pracujący. Historia i Współczesność. Pelplin 2004*, z setkami biogramów), doskonale poznała przede wszystkim kościelny Rzym wraz z jego historią, co wykazała w omawianej tu książce. Wypełnia ona lukę w piśmiennictwie nie tylko polskim, stąd spotkała się od pierwszej chwili z szerokim zainteresowaniem. Dowodzą tego prezentacje zorganizowane w Rzymie oraz w kraju, m.in. dnia 12 lutego br w wypełnionej po brzegi Sali Czerwonej Pałacu Działyńskich w Poznaniu.

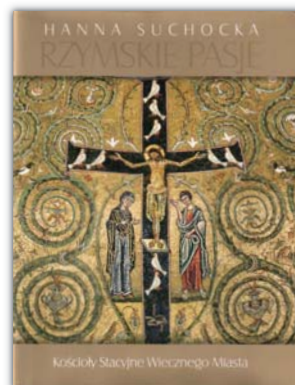
Na podkreślenie zasługuje staranna oprawa fotograficzna, specjalnie wykonana na potrzeby książki; zawarte są w niej obrazy obiektów oraz zdjęcia osób towarzyszących w pielgrzymce do kościołów, przede wszystkim przybywających do Rzymu głównie przyjaciół z Poznania.

Kolejne rozdziały dotyczą 44 dni, kiedy regularnie o godzinie 7 rano odbywa się piel-

grzymowanie do świątyń stacyjnych. Każdej z nich autorka poświęca osobno uwagę, niektóre charakteryzuje szczegółowo sięgając głęboko w historię, tę udokumentowaną albo ubarwioną legendarnie. Zaczyna – zgodnie z chronologią – od św. Sabiny na Awentynie, przy okazji prezentując jej dzisiejsze otoczenie z Teatro Marcello i Circo Maximo oraz spojrzenie na Pałacyn i kilka widocznych z odległości a mało uczęszczanych kościołów. Barwnie szkicuje też obraz drogi do wybranej świątyni przez historyczne dzielnice.

Pięknie wydana – bogato ilustrowana – książka (należy zwrócić uwagę na specjalnie dla niej wykonane fotografie z klarownymi objaśnieniami oraz reprodukcje obrazów i obiektów sakralnych) stanowi trwałą wkład Hanny Suchockiej w dokonania jej podczas kilkunastoletniej misji dyplomatycznej przy Stolicy Apostolskiej.

Marceli Kosman



Hanna Suchocka, Rzymskie pasje. Kościoły Stacyjne Wiecznego Miasta. Zdjęcia Janusz Rosikoń, konsultacja ks. prof. Marek Ingot SJ. Rosikom Press, Izabelin – Warszawa 2013, s. 376.



Wolin



Odreštaurowany dworek w Wolinie z częścią uczestników sesji

Wolin po raz kolejny zdobyli Wikingowie

„Migracje. Podróże w dziejach” –

VII Międzynarodowa Sesja Naukowa Dziejów ludów Morza Bałtyckiego –
Wolin 26-28 lipca 2013r.

Międzynarodowa Sesja Naukowa na Wolinie jest organizowana od 2005 roku przez pracowników Zakładu Historii Wojskowej UAM. Od początku był to projekt zakładający, że podstawowym elementem sesji stanie się wspólna dyskusja naukowców z różnych dziedzin, dla których wspólnym mianownikiem jest zainteresowanie i prowadzenie badań nad szeroko rozumianą strefą Morza Bałtyckiego.

Od 6 sierpnia 2005 roku w Wolinie spotykali się naukowcy, by rozmawiać i dyskutować o roli źródeł, tradycji, kultury, czy gospodarki w badaniach nad dziejami ludów strefy Morza Bałtyckiego. Spotkania te od lat podejmowały próby poszukiwania odpowiedzi na pytanie, na ile Bałtyk dzielił, a na ile łączył ludy nad nim mieszkające. Od początku sesja

potraktowana została jako rozwinięcie kilkuletniej tradycji działalności Stowarzyszenia „Centrum Słowian i Wikingów Wolin-Jómsborg-Vineta” nierozzerwalnie związanego z Festiwałem Słowian i Wikingów na Wolinie.

Formuła spotkań wolińskich zakładała, że spotykać się będą naukowcy różnych specjalności: archeolodzy, historycy, politolodzy, kulturoznawcy, etnologowie, poloniści. Organizatorom towarzyszyło przekonanie, że dzięki tym spotkaniom Bałtyk będzie już tylko łączyć.

Tematem tegorocznej sesji był problem migracji ludzi, ich przemieszczania się i podróży, o czym warto dyskutować właśnie na Wolinie, gdzie we wczesnym średniowieczu istniał jeden z największych portów bałtyckich, a wraz z nim gród tętniący życiem. Odkryty

niedawno, także dzięki badaniom prof. Władysława Filipowiaka, port potwierdza wyjątkowość Wolina w dawnych czasach. Opiekę naukową nad badaniami archeologicznymi w tym nowym stanowisku badawczym sprawuje dr Andrzej Janowski, który na konferencji wolińskiej dzielił się pierwszymi efektami prowadzonych badań.

Zaproszenie na konferencję przyjęło łącznie 95 naukowców z Polski, Ukrainy, Norwegii i Islandii, którzy w dniach 26-28 lipca 2013 roku spotkali się w Wolinie. Konferencja zyczajowo towarzyszyła kolejnemu już festiwalowi Słowian i Wikingów. W tym roku zbiegło się to otwarciem odrestaurowanego barokowego dworku rodziny von Below, Jego podziemia pamiętają czasy dawnego średniowiecznego klasztoru.



Obrady pierwszego dnia, wystąpienie prof. A. Stroynowskiego



Uczestnicy sesji w czasie warsztatów archeologicznych prowadzonych na terenie Festiwalu Słowian i Wikingów

Pierwszego dnia obrad Cecilie Skupińska-Løvset z Akershus University Hospital w Norwegii przedstawiła problem *Znaczenie migracji – psyche i społeczeństwo*. Referat miał być wprowadzeniem do rozważań na temat migracji ludzi, podobnie zresztą jak następne wystąpienie dr Leszka Gardęły z Snorrasta-Medieval and Cultural Centre Reykholt w Islandii – *Migracja i wierzenia. Wikińskie amulety z ziem polskich*.

Swoje wystąpienia mieli także prof. Andrzej Stroynowski z Akademii Jana Długosza w Częstochowie (*Trafność obserwacji podróżników i żołnierzy. Wizja Paska a późniejsze opisy Polski*) i prof. Wanda K. Roman z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (*Archywa w hiperprzestrzeni czyli współczesna podróż do przeszłości*), które to referaty miały otworzyć dyskusje o problemach podróży w czasach nowożytnych i współczesnych.

W drugim dniu obrad ponad 80 uczestników obradowało w dwóch wielkich sekcjach „Starożytność i średniowiecze” oraz „Nowożytność i współczesność”.

Obrady w przedpołudniowej części w pierwszej sekcji skupiły się wokół problemów archeologicznych. W kolejnych wystąpieniach dr Andrzej Janowski, Paweł Kucypiera, dr Olgierd Ławrynowicz, dr Sławomir Wadył i Marcin Sumowski przedstawiali problemy przemieszczania się ludzi w strefie bałtyckiej, a także pozostałości po ich obecności w całej tejże strefie, od mieczy i ozdób ze srebra, na napływie kapłanów religii chrześcijańskiej kończąc. W dalszych wystąpieniach powracały problemy podróży rozumianych jako wyprawy wojenne, organizowanych przez Kanuta Wielkiego (dr Jakub Morawiec), czy Słowian Połabskich (Paweł Babij).

Także wojna była osią wystąpień w drugiej sekcji. Tu obok przedstawionego tekstu prof. Teresy Chynczewskiej-Hennel, poświęconego podróży włoskich dyplomatów przez Rzeczypospolitą Obojga Narodów pochłonięta wojnami, próbowano wskazać, jak transportowano w epoce nowożytnej artylerię (Lech A. Walkiewicz), czy też jak wyglądały morskie najazdy Kozaków Ukraińskich na posiadłości Imperium Osmańskiego (dr Piotr Kroll). Sesja wolińska to bowiem postrzeganie strefy bałtyckiej nie tylko jako pogrzeża tego akwenu, ale zdecydowanie szerszej, wraz z całą Skandynawią, czy też ziemiami Europy Środkowo-Wschodniej, która przecież jest ziemią pomiędzy Morzem Bałtyckim a Morzem Czarnym. O tym, jak te dwa akwenty były i są ze sobą mocno związane, także i w tym roku często wspomniano i przekonywano.

Z popołudniowej części obrad dostrzec warto właśnie dostrzeganie związków bizantyjsko-bałtyckich (dr Łukasz Różycki i dr Marcin Böhm), czy też wzrastającej roli handlu i przemysłu w ostatnich dwóch wiekach (Rafał Bazaniak, Marcin J. Szymański i Jordan Siemianowski). Jednym z ciekawszych wystąpień była próba ukazania działania lotnictwa, jako dowodu istnienia państwa (prof. Andrij Kharuk – *Szlaki powietrzne jako czynnik przetrwania państwa na przykładzie UNR*). Dotąd dość powszechnie przyjmuje się, że wywieszenie bandery danego państwa i uznanie jej przez inne okręty lub statki jest sygnałem uznania państwowości, teraz okazało się że w podobny sposób można postrzegać statki powietrzne i nanoszone na nie znaki przynależności państwowej, nawet tych państw, których uznanie było w danym czasie dość problematyczne lub się nie utrzymało.

Uczestnicy sesji w czasie warsztatów archeologicznych prowadzonych na terenie Festiwalu Słowian i Wikingów, fot. M. Milewska

Obrady w sekcjach prowadzone były także trzeciego dnia w podobnej konwencji. Zakończyły się podsumowaniem przez prof. M. Franza, burmistrza Eugeniusza Jasiewicza i dyrektora Muzeum Regionalnego im. A. Kaubego w Wolinie, Ryszarda Banaszkiwicza. Podsumowujący wskazali na nowe kwestie, które pojawiły się w toku obrad, nie tylko na znaną już rolę i znaczenie Wolina w czasach Wikingów, czy wczesnośredniowiecznych, ale także na to, jaką ten region odgrywał rolę w czasach choćby międzywojennych, czy też jak został doświadczony w toku ostatniej wojny światowej. Był to efekt kilku referatów, powracających do kwestii przymusowych przesiedleń ludności wskutek obu wojen światowych.

Immanentną częścią sesji były warsztaty archeologiczne, które odbyły się na wyspie Reclaw, gdzie trwał Festiwal Słowian i Wikingów. Uczestnicy sesji znaleźli się w tych godzinach pod opieką członków Stowarzyszenia Centrum Słowian i Wikingów i dzięki temu mogli uczestniczyć w przygotowanym dla nich programie warsztatów, obejmujących stanowiska garncarskie, skórnicze, metalurgiczne, itd. Całość tychże warsztatów miała przybliżyć historię z tej omawianej na tę ożywioną.

Sesja wolińska przyniosła w 2013 roku blisko 90 wystąpień, zgromadziła ponad 120 uczestników. Przyniesie kolejne tomy „Studiów Wolińskich”. Tom w języku polskim poświęcony zostanie pamięci niezżyjącego już wielkiego orędownika spotkań wolińskich, prof. Benona Miśkiewicza.

Maciej Franz

Kartki z brulionu Stefana Paszyca

Spotkania za oceanem

Mój tegoroczny pobyt w Miami na Florydzie miał charakter jak zawsze rodzinny, towarzyski i rekreacyjny. Udało mi się jednak połączyć przyjemne z pożytecznym i uczestniczyć w spotkaniach, które mam nadzieję zainteresują czytelników „Życia Uniwersyteckiego”.

Z upoważnienia rektora UAM, prof. Bronisława Marciniaka odbyłem spotkanie z przedstawicielką Prezydenta M. B. Rosenberga, Florida International University (FIU), p. Alexiną Alonso. Reprezentuje ona prezydenta uniwersytetu w sprawach kontaktów z innymi uczelniami oraz uzgadnia harmonogram spotkań z ich prezydentami lub rektorami.

Wyżej wymieniona poinformowała mnie, że planowana tegoroczna wizyta prof. Rosenberga w UAM mimo wcześniejszych wstępnych ustaleń, niestety, nie dojdzie do skutku ze względu na jego pilne wyjazdy i spotkania. Wręczyłem mojej rozmówczyni pięknie wydaną i bogato ilustrowaną księgę pamiątkową UAM oraz program studiów dla cudzoziemców celem przekazania tych materiałów prezydentowi FIU. Moja ubiegłoroczna osobista rozmowa z prezydentem M. Rosenbergiem i obecna z p. Alonso dowodzą, że zainteresowanie nawiązaniem współpracy między obydwojema uniwersytetami jest ciągle aktualne i bardzo żywe.

Odwiedziłem także (tak jak w ub. roku) prof. Stanisława Wnuka, zapoznając się z jego aktualnymi osiągnięciami w syntezie organicznej, biochemii i w chemii medycznej. Część z nich ma aspekt praktyczny i po dodatkowych badaniach, szczególnie klinicznych, mogłaby znaleźć zastosowanie praktyczne jako leki. Dowiedziałem się również od profesora, że głównie dzięki jego inicjatywie i staraniom, kolejna bardzo prestiżowa konferencja naukowa odbędzie się w Polsce, w Poznaniu w 2014 r. Temat tego światowego spotkania naukowców to: „Nucleosides, Nucleotides and Nucleic Acids” (Nukleozydy, Nukleotydy i Kwasy Nukleinowe). Można powiedzieć bez przesady, że konferencja dotyczy będzie cząsteczek życia. Organizatorami są: Instytut Chemii Organicznej PAN, Poznań oraz Wydział Chemii UAM. Przypomnę, że prof. S. Wnuk jest absolwentem Politechniki Poznańskiej, a stopień dr hab. i prof. tytularnego uzyskał na UAM. Jest mocno związany z poznańskim środowiskiem naukowym:



Prof. Stefan Paszyca spotkał się podczas podróży z prof. Tadeuszem Malińskim

w Instytucie Chemii i Biochemii FIU był dyrektorem.

Chciałbym również podzielić się z czytelnikami wrażeniami ze spotkania z wybitnym światowej sławy w uprawianej przez siebie dyscyplinie wiedzy prof. Tadeuszem Malińskim, absolwentem studiów chemicznych naszej uczelni. Pracuje on naukowo od wielu lat w USA, a obecnie jest wyróżniającym się profesorem (Distinguished Professor) i dziekanem Wydziału Chemii i Biochemii Ohio University, Athens, OH. Jego zainteresowania badawcze to medycyna, farmakologia i chemia. Specjalizuje się w produkcji nowych biomateriałów, nano-bioelektrochemii oraz słynnych już w światowej medycynie biosensorów in-vitro i in-vivo, służących do pomiarów kilkunastu małych cząsteczek biorących udział w przewodzeniu niezwykle słabych sygnałów elektrycznych w układzie sercowo-naczyniowym i mózgu. Mieliśmy możliwość, ja i moja córka Beata, na zaproszenie prof. Malińskiego uczestniczyć w kilku doświadczeniach w jego (specjalnie dla niego zbudowanym) laboratorium, m.in. przy użyciu niewyobrażalnie subtelnych wielo-wielokrotnie cieńszych

od nici pajęczyn, specjalnych elektrod widzialnych tylko przy użyciu bardzo silnych mikroskopów i w skoncentrowanej wiązce światła.

To co opisuję, to tylko zaledwie drobna synteza i skrót osiągnięć profesora i jego licznego zespołu.

Dotychczasowe dokonania są przełomowe dla poznawania i lokalizacji źródeł takich pustoszących i niszczących organizm ludzki chorób jakimi są: Alzheimer, Parkinson, epilepsja, cukrzyca czy migrena.

Poprzednie i bieżące osiągnięcia prof. Malińskiego znalazły szerokie uznanie w świecie naukowym. Był nominowany do Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny i fizjologii. Wyróżniony doktoratami honoris causa wielu uczelni, w tym polskich: Uniwersytetu Medycznego w Gdańsku oraz Politechniki Poznańskiej. W tym roku akademickim uzyskał on doktorat honoris causa UAM. Wykłada na znanych światowych uczelniach i posiada liczne wyróżnienia, odznaczenia i nagrody oraz jest członkiem wielu naukowych towarzystw i instytucji naukowych. Profesor Maliński to bardzo zaangażowany patriota podkreślający swoje pochodzenie (ur. w Wielko-

polsce, Śrem) i dbający o dobre imię naszego kraju w świecie. W jego laboratoriach w Stanach Zjednoczonych, którymi kierował i obecnym, zawsze było i jest miejsce dla badaczy z Polski.

W ubiegłym roku rektor naszej uczelni odwiedził Uniwersytet Ohio w Athens i w rozmowie z jego prezydentem w obecności prof. T. Malińskiego ustalono wstępne ramy współpracy między obydwojema uniwersytetami.

Gospodarz mojej wizyty jest wielkim miłośnikiem i znawcą średniowiecznej sztuki malarstwa szczególnie mistrzów i ich uczniów włoskich i holenderskich, a także impresjonizmu.

W jego dużym historycznym domu z XVIII wieku w miejscowości Lancaster odbywają się niekiedy otwarte koncerty kameralne muzyki klasycznej, a przy zabytkowym fortepianie gospodarzy Tadeusza i jego żony Helen, zasiadają często znani amerykańscy pianiści. Spotkanie z profesorem Malińskim było dla mnie i mojej córki niezapomnianym przeżyciem intelektualnym i towarzyskim. Jest on bowiem człowiekiem, który wybitne osiągnięcia ścisłego umysłu łączy z niezwykłą wrażliwością na piękno mistrzów malarstwa i muzyki.

Miałem także dość niezwykłą okazję spotkać i poznać bliżej dr Rhiannon Brwynn Thomas, która doktoryzowała się w dziedzinie psychologii klinicznej ze specjalnością neuropsychologii i medycyny behawioralnej.

Jest ona założycielem i prezydentem *The International Center for Resilience & Human Determinism* (Międzynarodowy Ośrodek Pomocy i Terapii Postresowej) w Miami. Dr R. Thomas jest także uznanym nie tylko w USA ekspertem w przypadku pomocy ludziom, którzy znaleźli się i przeżyli sytuacje ekstremalne, takie jak klęski żywiołowe, akty terroryzmu oraz inne poważne zagrożenia. Uczestniczy bardzo aktywnie w konferencjach w USA i Europie dotyczących wyżej opisanych zjawisk i jest członkiem licznych stowarzyszeń o profilu jej zainteresowań. Publikuje w czasopismach specjalistycznych i zapraszana jest z wykładami w USA i do krajów europejskich.

Tradycyjnie już zaproszony zostałem wraz z rodziną przez panią Blankę Rosenstiel, honorowego konsula RP w Miami, do Amerykańskiego Instytutu Kultury Polskiej, którego jest założycielką i prezydentem. Dostojna gospodyni tej uroczystości żywo interesowała się rozwojem Poznania i jego życiem kulturalnym. W dłuższej rozmowie starałem się powiedzieć jak najwięcej o naszym mieście, włączając w jej tok aktualne informacje o dynamicznej rozbudowie i działalności UAM.

Na zakończenie mojego pobytu na Florydzie chciałbym wspomnieć o wyjątkowym dla mnie i dla mojej rodziny wydarzeniu artystycznym. Byliśmy obecni na recitalu fortepianowym światowej sławy młodego pol-

skiego pianisty, zwycięzcy Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego z 2005 r., Rafała Blechacza. Odbył się on w sali koncertowej florydzkiego uniwersytetu (FIU) w Miami. Na program złożyły się utwory Bacha, Beethovena, Chopina i Szymanowskiego. Byłem pod wielkim wrażeniem perfekcyjnie wykonywanej muzyki i pod urokiem osobistym natchnionego artysty o niepozornej posturze. Nie próbuję w jakikolwiek sposób dokonać merytorycznej oceny jego gry. Miałem jednak komfort i przyjemność siedzieć czasie koncertu obok założyciela i byłego dyrektora Instytutu Muzyki FIU, także znanego amerykańskiego kompozytora muzyki współczesnej i dyrygenta (koncertował między innymi z orkiestrą filharmonii warszawskiej), prof. Frederica Kaufmana, który w przerwie i po koncercie podzielił się ze mną swoją opinią na temat kunsztu artystycznego Rafała Blechacza. Była ona bardzo pochlebna i pełna uznania dla jego wirtuozerskiej techniki, precyzji i uduchowienia, z jakimi przekazywał utwory tak wybitnych kompozytorów. Wspólne zdjęcie artysty z moją rodziną zajmie poczesne miejsce w tegorocznym albumie, który przygotowuję, selekcjonując starannie zdjęcia i komentarze.

I tak po raz kolejny kartki mojego brulionu zapisały się ciekawymi spotkaniami, które wzbogacają i na zawsze pozostaną w mojej pamięci.

Stefan Paszyc

UCHWYCONE W KADRZE



Ogólnopolski Zjazd Dziekanów Wydziałów Prawa



Oblegane stoisko UAM na Salonie Maturzystów

FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI



Łóżko, biurko, regał czyli studencki standard

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

„Trzy dziewczyny poszukują współlokatorki do mieszkania przy ulicy Wilczak. Jesteśmy towarzyskie i otwarte. Mieszkanie 2 pokojowe (duże).” – takie ogłoszenie plus zdjęcie dwóch dziewczyn w mocno wyszukanych pozach pojawiło się na portalu „współlokator”.

W Internecie ogłoszeń tej treści jest z dnia na dzień co raz więcej.

Na stronach: „dla studenta”, „gumtree” czy Facebooku ogłaszają się młodzi ludzie chcący znaleźć tanie lokum lub oferując pokój w wynajętym już mieszkaniu. Tak jak w przypadku dziewczyn z Wilczaka, ogłoszenia te zwykle zawierają elementy castingu, bo przecież nie wszystkim imprezujące sąsiadki z pokoju obok będą odpowiadały. Publikując zdjęcie, dziewczyny oczekują, że na ogłoszenie odpowiedzą osoby takie jak one. Takich ogłoszeń w Internecie jest więcej: jedni publikują własne zdjęcia, inni wprost wyrażają swoje wymagania, by już na wstępie wyeliminować osoby, które nie będą pasowały do towarzystwa. „Niedaleko wydziału neofilologii, pokój może być 1 lub 2 osobowy. Jestem skłonna wynająć całe mieszkanie z kilkoma osobami, zależy mi na zgranej paczce ludzi, z którymi będzie można od czasu do czasu się zabawić na mieście:).” Lub w formie bardziej wyważonej: „20 – letnia studentka bez nałogów poszukuje pokoju w mieszkaniu studenckim”. Średnia stawka za pokój proponowany na stronach internetowych wynosi ok. 560 zł/miesiąc, kawalerka to już 1100 zł (źródło: www.wspollokator).

Wynajem przez Internet to na pewno najtańsza forma znalezienia mieszkania, niestety obciążona też największym ryzykiem. *Mieszkania, które mamy w ofercie – mówi Marek Fabiański z Agencji Nieruchomości Emerson Realty SA – są przez naszych pracowników sprawdzone pod kątem prawnym i jakościowym. Klient, podpisując z nami umowę, może liczyć, że zaproponujemy mu lokal dokładnie taki, jak w opisie. Czyli bez niespodzianek typu niesprawna instalacja gazowa lub elektryczna, dodat-*

kowy lokator czy zaniżone koszty użytkowania. Taka pewność jednak kosztuje i do ceny wynajmu trzeba doliczyć prowizję dla pośrednika. Magdalena Myślewska z Agencji First Home za pośrednictwo, na które składa się prezentacja kilku mieszkań, w idealnie dobranej dla potrzeb studenta okolicy, ma wyznaczoną stawkę. Zwykle jest to równowartość ½ lub 1 czynszu. Taka forma jest korzystna zwłaszcza dla osób spoza Poznania, mających na znalezienie mieszkania jeden dzień. Zwykle – mówi Myślewska – taka osoba decyduje się na jedno z proponowanych przez mnie mieszkań. Chętnych nie brakuje, takich prezentacji ma 2-3 dziennie.

Na rynku funkcjonują już agencje specjalizujące się w pośredniczeniu wynajmu kwater dla studentów, jak Biuro Kwater Studenckich 3xA, Ab Art., czy wspomniany wyżej First Home. *Najbardziej wymagający są rodzice studentów pierwszego roku – podsumowuje Dagmara Stefaniuk z Agencji Ab-Art. – Chcą swojemu dziecku zapewnić warunki takie, jakie miało w domu, często za niewygórowaną cenę. Zdarza się, że w wynajętym mieszkaniu oczekują „złotych klamek” a wiadomo, że trzeba przestawić się na życie studenckie, gdzie standard to biurko, łóżko i ewentualnie regał na książki. Niełatwo też rozmawiać z osobami, które przyjeżdżają z małych miasteczek, relacjonuje pośredniczka z Agencji 3xA. Oni nie mają świadomości jakie są koszty utrzymania w Poznaniu.*

A czego szukają sami studenci? Najważniejsza jest lokalizacja – blisko uczelni, w drugiej kolejności dostęp do centrum i oczywiście istotna jest też cena. Na wspólne mieszkania studenckie decydują się głównie studenci starszych lat, zakorzenieni już w akademickich realiach. Takim łatwiej skrzyknąć grupę fajnych znajomych.

Na UAM oferty osób poszukujących studentów „na stancję” dostępne są na tablicy w DS Jowita. I jest to jedyna forma pośredniczenia przez uczelnię w wynajmie mieszkań. Nie ist-

nieje, jak np. na Uniwersytecie Ekonomicznym, internetowa baza mieszkań.

Dla przyjezdnych są oczywiście miejsca w Domach Studenckich. O miejsce trzeba się jednak ubiegać dużo wcześniej niż przed 1 października. Odpowiednie komisje wydziałowe obradują na wiosnę, wtedy też należy dowiadywać się, kto taki przydział może uzyskać. O przyznaniu pomocy decydują zwykle dochody. Jak mówi dr Rachowiak, pełnomocnik rektora ds. bytowych studentów, stopnia obłożenia uniwersyteckich domów studenckich nie można określić i to co najmniej do połowy października. Zdarza się, że studenci nie informują uczelni o zmianach swoich planów, np. rezygnują z pokoju lub zmieniają uczelnię, w kolejce do akademika stoją też studenci z odwołania lub drugiego naboru. Ogólna liczba miejsc w akademikach oscyluje w granicach 1840, ale z części łóżek korzystają m. in.: obcokrajowcy na stypendium, w ramach wymiany lub doktoranci. Ogółem, pomiędzy wydziały rozdzielane są 1132 miejsca + 168 stanowiących żelazną rezerwę, np. dla studentów starających się o przydział z odwołania. Jak ciepłe bułeczki rozchodzą się miejsca w świeżo odnowionych akademikach, np. w Jagiencie, Zbyszku czy DS przy ul. Nieszawskiej. Standard tych pokoi nierzadko jest dużo wyższy niż wynajmowanych mieszkań, niestety tego typu miejsc nie jest dużo. W ofercie są również pokoje w nieremontowanej Hance czy Babilonie, one zwykle dłużej czekają na swoich lokatorów.

Niewątpliwą zaletą mieszkań w akademiku są ceny, a te od ostatnich 2-3 lat prawie się nie zmieniły. Jak mówi dr Rachowiak, to zasługa polityki socjalnej uczelni, a także kierowników obiektów, którzy w trakcie wakacji wypracowują nadwyżki, wynajmując pokoje. Kolejną zaletą, którą warto wymienić, są pokoje przystosowane dla potrzeb osób z niepełnosprawnościami. W sumie na UAM jest ich 29. Pokoje w DS na Nieszawskiej dodatkowo są przystosowane na przyjęcie opiekunów. Realnie zatem liczbę miejsc w tym akademiku można podwoić. **mz**

Czas na książkę... nie tylko naukową

Z Marzenną Ledzion-Markowską
dyrektorką Wydawnictwa Naukowego
UAM rozmawia Magda Ziółtek.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Pomysł na poszerzenie oferty Poznańskich Dni Książki Naukowej przyszedł przypadkowo?

O poszerzeniu formuły targów książki organizowanych przez Wydawnictwo Naukowe UAM myśleliśmy już wcześniej, ale rzeczywistość przypadkowa sytuacja utwierdziła mnie w przekonaniu, że czas na zmiany. Kiedy w trakcie ubiegłorocznych targów wychodziłam z budynku Collegium Maius, w drzwiach minęłam grupę młodych osób i usłyszałam, jak jedna z nich mówi: „zobaczcie targi książki”, na co druga odpowiada: „tak, ale tylko naukowej”. I poszli dalej. Wtedy pomyślałam, że należy koniecznie poszerzyć naszą ofertę i wyjść naprzeciw oczekiwaniom szerszego grona czytelników.

Co się zatem zmieni w tegorocznej – XVII edycji targów?

Od tego roku będą to Poznańskie Dni Książki *nie tylko* Naukowej. Chcemy jeszcze bardziej otworzyć się na odbiorców książek popularnonaukowych. Dotychczas na nasze targi przyjeżdżały głównie wydawnictwa naukowe, uniwersyteckie i akademickie. Cieszymy się bardzo, gdyż w tym roku będziemy gościć także wydawnictwa: Prószyński Media, Arkady, Helion, Narodowe Centrum Kultury, Media Rodzina, Wiedza i Praktyka. Wciąż czynimy starania, aby powiększyć to grono.

Targom towarzyszą zawsze konkursy. Czy tu także przewidziane są jakieś nowości?

Oczywiście. W tegorocznej edycji planujemy rozstrzygnąć aż trzy konkursy. Dotychczas były dwa: Konkurs na Najlepszą Książkę Akademicką (o puchar JM Rektora UAM, w tym roku dodatkowo o puchar Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego) oraz Konkurs Stowarzyszenia Wydawców Szkół Wyższych na Najlepszy Podręcznik i Skrypt Akademicki (O nagrodę księdza Pudełki). Tegoroczną nowością będzie Nagroda za Najlepszą Książkę Popularnonaukową ufundowana przez Prezydenta Miasta Poznania, który objął również patronat nad targami.



Nowa nazwa, nowy konkurs, co jeszcze może zaskoczyć odwiedzających targi?

Tradycyjnie spotkamy się w hollu Collegium Maius. Ale postanowiliśmy wraz ze zmianą formuły, otwarciem na szersze grono odbiorców zmienić sposób prezentacji wydawców. Podpisaliśmy umowę z nową firmą, która w tym roku będzie zajmowała się organizowaniem przestrzeni wystawienniczej. Zależy nam, aby stoiska były nowoczesne, zaaranżowane w przyjazny sposób dla zwiedzających. Planujemy inaczej niż w latach poprzednich reklamować logotypy naszych partnerów, sponsorów i patronów medialnych. Słowem, również oprawa imprezy ulegnie pewnej transformacji, co jest możliwe dzięki finansowemu wsparciu Fundacji UAM i naszej Uczelni.

Pomówmy jeszcze o imprezach towarzyszących.

Od lat jest ich sporo. Są to spotkania autorские, promocje książek, panele dyskusyjne, fo-

rum wydawców. W zeszłym roku przygotowaliśmy panel dyskusyjny dotyczący zagadnień prawa autorskiego. Ponieważ spotkanie cieszyło się dużym zainteresowaniem, w tym roku postanowiliśmy kontynuować dyskusję, tym razem na temat: „Nic nie jest za darmo – wiedza też nie”. Gościć będziemy prof. Wojciecha Cellarego z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu z wystąpieniem pt. „Otwartyzm, czyli uszczęśliwianie ludzkości kosztem rozwoju”, oraz mecenas Joannę Hetman-Krajewską z Kancelarii Prawniczej Patrimonium w Warszawie, która omówi zagadnienia ochrony praw autorskich, wartości intelektualnej, oraz dochodów twórców w aspekcie prawnym. Zależy nam, aby zwrócić uwagę na konsekwencje społeczne, ekonomiczne, naukowe i prawne coraz szerszego otwierania zasobów wiedzy edukacyjnej i naukowej w globalnej sieci.

A czego mogą się spodziewać czytelnicy książek *nie tylko* naukowych?

Z pewnością każdy znajdzie dla siebie interesujące pozycje w atrakcyjnej cenie. Ponadto przygotowujemy promocje książek i ciekawe spotkania autorskie. A w ramach Forum wydawców zajmiemy się modelami udostępniania i sprzedaży publikacji elektronicznych. Są to zagadnienia bardzo ważne zarówno dla wydawnictw naukowych, jak i popularnonaukowych, a w konsekwencji dla ich czytelników.

A czy na targach pojawiają się jakieś gwiazdy? Może Myśliwski, który we wrześniu ma premierę najnowszej książki?

Myśliwskiego w tym roku na naszych targach nie zobaczymy, ale polecam za to nowość – świetną monografię prof. Bogumiły Kaniewskiej pt. „Opowiedziane. O prozie Wiesława Myśliwskiego”. Niewątpliwie gwiazdą jest ostatnia książka prof. Marka Hendrykowskiego „Najlepsze kasztany. Księga cytatów polskiego filmu”. Promocja dzieła wraz z prezentacją filmową odbędzie się 9 października w Centrum Kultury Zamek.

Aula koncertowa

► Zwyczajowo już w czasie wakacji letnich, kiedy filharmonicy są na urlopiach, nasza aula rozbrzmiewa najczęściej inną niż zwykle muzyką. Najpierw jednak (2. VIII) wypełniły ją dźwięki słynnego II Koncertu fortepianowego Sergiusza Rachmaninowa w wykonaniu Glorii Camper i Orkiestry Filharmonii Gorzowskiej pod dyktando Moniki Wolińskiej – w ramach uroczystej inauguracji kolejnej edycji Poznańskiego Festiwalu Filmowego „Transatlantyk”. Drugą część programu tworzyły utwory inicjatora festiwalu, laureata Oscara – Jana A. P. Kaczmarka. Muzyką do jego najnowszego filmu „Anna Karenina”, zadyrygował kompozytor osobiście.

► Zgoła inny charakter miał festiwalowy wieczór (7. VIII). Zdominowały go rytmy rocka, jak napisał sprawozdawca „Gazety Wyborczej”: „muzyki z pogranicza awangardy czy swobodnej improwizacji, pełnej pasji i twórczej furii, acz niezbyt łatwej w odbiorze...”. Bohaterką wieczoru była Yoko Ono, legendarna (ma ponad 80 lat!) wokalistka, kiedyś ściśle związana z Beatlesami, a przede wszystkim z Johnem Lennonem. Nim wyszła na estradę, pokazano film, dokumentujący kilka najważniejszych zdarzeń z życia amerykańskiej artystki. Śpiewała z również słynnym, amerykańskim gitarzy-

stą Thurstonem Moore, z którym nagrała płytę. W koncercie wziął także udział poznański perkusista Adam Gołębiowski.

► Dwa dni później (9. VIII) Yoko Ono, podczas uroczystości zamknięcia festiwalu, otrzymała jedną z głównych nagród „Glocal Hero Award”. Nagrodę Publiczności dla najlepszego filmu – w imprezach „Transatlantyku” uczestniczyło w br. ponad 60 tys. osób – zdobył obraz „Paulette” francuskiego reżysera Jerome Enrico. Na koncercie wystąpił Leszek Możdżer.

► Po raz szósty już atrakcją wielkopolskiego (ok. 30 miejscowości) lata muzycznego była również Polska Akademia Gitary. W Poznaniu jej uroczyste otwarcie (17. VIII) wypełnili swymi występami: gitarzysta Łukasz Kuropaczewski, jednocześnie szef artystyczny festiwalu, akordeonista Marcin Wyrostek i orkiestra Teatru Muzycznego pod dyr. Bohdana Jarmołowicza z gościnną solistką, skrzypaczką Marią Nowak. Była to tzw. „Argentynska noc” z muzyką Astora Piazzolli i jego słynnymi tangami oraz rzadziej wykonywanym Koncertem na gitarę, akordeon i orkiestrę smyczkową. Ale w licznych bisach pojawiły się – utwór Isaaca Albeniza i... „Zima” z „Czterech pór roku” Vivaldiego.

► Nazajutrz (18. VIII) wystąpił w auli (ponownie po 19 latach) Manuel Barrueco, uważany przez krytyków za najgodniejszego następcę Torresa Segovii, albo po prostu za króla muzyki gitarowej. Nagrał ogromną ilość płyt, współpracował z najznakomitszymi artystami – m.in. z Lennonem i McCartneyem, lecz także z Barbarą Hendricks, Plácido Domingo i Kings Singersami. Do jego licznych uczniów zalicza się także Ł. Kuropaczewski. M. Barrueco ma 61 lat, urodził się w Santiago de Cuba, od 1967 r. mieszka w USA. W pierwszej części recitalu, uznanego za największe wydarzenie festiwalu, zagrał transkrypcje J. S. Bacha i D. G. Scarlatti, a w drugiej – dominowała muzyka hiszpańska z Albenizem na czele. Trzecią stanowiły bisy.

► W sobotę (31. VIII) aż dwukrotnie zapelniała się aula melomanami. Popołudniu przyciągnął ich poznański... Teatr Muzyczny. Bodaj po raz pierwszy ta instytucja (od niedawna pod nową dyktando) w reprezentacyjnej sali miasta, „Na pożegnanie lata” urządziła koncert utworów, które tworzą jej repertuar, a więc z krainy operetki i musicalu. Przy pulpicie stanął (po długiej przerwie w tym miejscu) Jose Maria Florencio, niegdyś szef naszych filharmoników, nadal poznaniak. Wystąpili soliści, chór i orkiestra Teatru oraz zaproszeni goście i laureaci Turnieju Głosów „I love Mozart”. Gospodarzami byli: dyrektor Teatru Przemysław Kieliszewski i red. Piotr Nęczyński.

► Przeboje J. Straussa, F. Lehara, I. Kalmana, J. Offenbacha oraz J. Bocka i L. Bernsteina tak rozbawiły publiczność, że wieczorny, poznański finał tegorocznej edycji Polskiej Akademii Gitary rozpoczął się z opóźnieniem. „Body & Soul” z tytułowanym program, w którym królowało flamenco i jego hiszpańscy mistrzowie: gitarzysta i kompozytor Carlos Pinana, jego brat, śpiewak Curro Pinana, tancerka Hortensia Laicina oraz perkusista Miguel Angel Orengo. Gościem specjalnym był polski gitarzysta Krzysztof Pelek. Andaluzjskie rytmy trzymały słuchaczy w napięciu omal do północy. (rp)



FOT. MACIEJ IWĘCZYŃSKI



Między nami – redaktorami

Po raz 21. spotkali się redaktorzy pism akademickich z większości uczelni w kraju. Tym razem gospodarzem zjazdu były Katowice, a dokładniej Gazeta Uniwersytetu Śląskiego oraz tamtejszy Uniwersytet Ekonomiczny.

Na przygotowany program składały się trzy bloki tematyczne.

► Blok promocyjny (odbywający się w Centrum Informacji Naukowej Bibliotece Akademickiej CINIiBA), na który składały się między innymi wystąpienia gospodarzy uczelni i miasta przybliżające region gościom z całej Polski. Mówiono więc o najnowszych inwestycjach kulturalnych Katowic, o zmianach wizerunku miasta. W dalszej części uczestnicy zjazdu zajmowali się takimi zagadnieniami jak sztuka szukania w labiryncie informacji, pozyskiwanie funduszy na media akademickie. Wspólnie też zastanawiano się jak skutecznie i atrakcyjnie promować naukę.

► Drugi blok tematyczny skupiał uwagę na tym, co jest w codziennością naszej pracy, a mianowicie na najczęstszych błędach

językowych w artykułach publikowanych w gazetach akademickich, na języku mediów, na tym jak atrakcyjnie zaprojektować okładkę. Zastanawialiśmy się, dlaczego typografia jest tak ważna, decydując o czytelności, komunikacji i estetyce.

► Blok trzeci dotyczył promocji Katowic i Śląska. Uczestnicy mieli więc możliwość odwiedzenia zabytkowej kopalni Guido w Zabrze, zjazdu na poziom 320, przejazdu podziemną kolejką, odwiedzenia Centrum Nowoczesnych Technologii Informatycznych (Uniwersytet Ekonomiczny), Muzeum Historii Katowic, spaceru po Nikiszowcu. Było też zwiedzanie zagrody żubrów w Pszczynie i Rejs Ušką (łodzią badawczą) po Zalewie Goczałkowickim,

Czy program się podobał? Oczywiście, mówili uczestnicy dziękując Agnieszce Sikorze i zespołowi, z którym współdziałała. A oto zebranych razem kilka opinii. *Jeśli chodzi o mnie, to chętnie słucham wykładów o języku, jakim się posługujemy i o błędach, jakie czynimy (tym bardziej, że odnalazłem w podanych przykładach coś ze swego po-*

dwórka). Ciekawe były wykłady o typografii i okładkach, ale pewnie jeszcze większy ciężar gatunkowy takie wykłady by miały, gdyby w całej swej rozciągłości dotyczyły naszych gazet. Bardzo cenne są omówienia na przykładach i zastanowienie się, jak mogłoby być lepiej niż jest.

Chętnie posłuchałbym jakiegoś wykładu o wydaniach internetowych naszych gazet. Chyba wszystkie nasze gazety są również w sieci. Z tego, co widziałem, gazety w wydaniach internetowych umieszczane są w najrozmaitszy sposób, raz mniej, raz bardziej przyjazny dla użytkownika, więc może warto przyjrzeć się naszym publikacjom sieciowym. Wiedza o tym na pewno by mi pomogła, może organizatorzy przyszłego spotkania wezmą pod uwagę taki temat?

Wielką wartością jest to, że się po prostu spotykamy, rozmawiamy, poznajemy, zwiedzamy. Dzięki temu udało się zobaczyć Śląsk nie jako stereotypowy obraz dymiących kominów, ale też jako krainę zieloną, zachęcającą do wędrówek.

len

Z piłką na plaży



FOT. ARCHIWUM DRUŻYNY

Zespół kobiet KU AZS UAM Poznań został brązowym medalistą mistrzostw Polski senierek w piłce nożnej plażowej, organizowanych przez PZPN w dniach 31 lipca – 1 sierpnia 2013 r. w Ustce. UAM reprezentowały: Katarzyna Osiadło, Żaneta Pawlik, Paula Fronczak, Sandra Sałata, Agnieszka Grzechowiak, Magdalena Pawłowska, Joanna Gawrych, Adrianna Sypniewska, Malwina Lisiecka, Aleksandra Chojnacka. Trenerami są Wojciech Weiss i Dominika Machnacka, a kierownikiem – Adriana Kobylnik. Podopieczne trenera Wojciecha Weissa zanotowały następujące wyniki:

AZS UAM Poznań – FC AZS AWF Katowice 3: 0

AZS UAM Poznań – UKS Sportowa Czwórka Radom 2: 5

AZS UAM Poznań – Etna Elwo Elbląg 8: 5

Półfinał: AZS UAM Poznań – Sztorm AWFIS Gdańska 1: 3

Mecz o III miejsce: AZS UAM Poznań – Red Devils Laides Chojnice 6: 5



STUDIO
FILMOWE UAM



Z Filmoteki UAM



Wybitne Postacie
Uniwersytetu



Arcydzieła,
Arcymysli...



Magazyn
Akademicki

Nowości Uniwersyteckiego Studia Filmowego UAM

Odwiedź naszą stronę na www.usf.amu.edu.pl lub na
www.uamfilm.amu.edu.pl